Pismo Ziemi Warmińsko-Mazurskiej

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 198 B PIĄTEK, 20 SIERPNIA 1954 ROKU CENA 20 gr

Rozmowy w Pekinie
angielskich labourzystów

PEKIN (PAP). Członkowie delegacji angielskiej partii labourzystowskiej przebywającej w Pekinie — A. Bevan, W. Burke, M. Phillips i H. Earnshaw udali się 17 bm. do ministerstwa handlu zagranicznego Chińskiej Republiki Ludowej. Członków delegacji przyjęli. min. E Czi-czuang, wicemin. Lei Jen-min, szef dep. Lu Siui-czang, zastępca dyrektora urzędu celnego Bing Hui-tang oraz zastępca dyrektora Tow. Importowo-Eksportowego, Cao Czung-siui. Przeprowadzili oni dłuższą rozmowę o handlu między Anglią i Chinami.

Członek delegacji E. Summerskill odbyła rozmowę z min. zdrowia Li Pe-tiuanem oraz z zastępcą ministra zdrowia He Czenem.

C. Attlee, S. Watson oraz H. Franklin spotkali się z czołowymi działaczami chrześcijańskimi.

PEKIN (PAP). 18 bm. Ogólnochiński Komitet Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej wydał przyjęcie w związku z pobytem w Chińskiej Republice Ludowej brytyjskiej delegacji labourzystowskiej.

Na przyjęciu obecni byli członkowie Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej, przedstawiciele partii demokratycznych i organizacji społecznych w liczbie ponad 600 osób.

Pierwsze spotkanie
mieszanej komisji rozejmowej
w Wietnamie Płd.

PEKIN (PAP). W miejscowości Funghiep w Wietnamie południowym odbyło się pierwsze posiedzenie mieszanej komisji rozejmowej, w której skład wchodzą przedstawiciele wietnamskiej armii ludowej i przedstawiciele sił zbrojnych Unii Francuskiej.

W toku rokowań, które odbyły się w przyjaznej atmosferze, powzięto szereg decyzji dotyczących wcielenia w życie warunków rozejmu.

PEKIN (PAP). Dowództwo wietnamskiej armii ludowej, zgodnie z postanowieniami układu rozejmowego, zwolni w najbliższym czasie około 5.000 jeńców francuskiego korpusu ekspedycyjnego, w tym 4.590 Europejczyków i Afrykańczyków. Zwolnieni będą także oficerowie francuscy wzięci do niewoli w Dien Bien Fu, a wśród nich dowódca tej twierdzy generał de Castries.

Walka mas ludowych Francji
przeciwko ratyfikacji układu o »armii europejskiej«
Obrady konferencji brukselskiej

PARYŻ (PAP). W ostatnich dniach przed debatą w parlamencie walka mas ludowych przeciwko projektom utworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej" przybiera na sile.

Z całej Francji napływają do Rady Ministrów, Zgromadzenia Narodowego i do deputowanych depesze i listy protestacyjne. Liczne delegacje protestują przeciwko planom przeforsowania w Zgromadzeniu Narodowym ratyfikacji układu o „armii europejskiej", domagając się jednocześnie pozytywnej odpowiedzi na propozycje Związku Radzieckiego w sprawie układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie.

Związki zawodowe CGT i „Force Ouvriere" w Montreuil wezwały ludność do walki przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej".

Kolejarze Becon - les - Bruyeres podpisali petycję domagającą się odrzucenia przez parlament układu o „armii europejskiej".

„Nie możemy się zgodzić na to, aby młodzież naszego kraju nosiła ten sam mundur i służyła w tej samej armii, co mordercy z Oradour-sur-Glane" — piszą do parlamentarzystów obrońcy pokoju miasta St. Denis.

W całym kraju odbywa się kampania zbierania podpisów pod petycją przeciwko układowi o „europejskiej wspólnocie obronnej" i planom jego ratyfikacji. Petycje te wręczane są deputowanym poszczególnych okręgów wyborczych.

Rada Pokoju dep. Sekwany wystosowała do Mendes-France'a pismo, w którym w imieniu 3 milionów mieszkańców należących do różnych warstw społecznych domaga się odrzucenia układu o „armii europejskiej" i wypowiedzenia się za rokowaniami w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego.

Mieszkańcy Goussainville (dep. Seine-et-Oise) i Plessis - Robinson (dep. Sekwany) w piśmie do Mendes-France'a protestują przeciwko ratyfikacji układów z Bonn i Paryża i przeciwko wszelkim poprawkom, które mogą się przyczynić do wskrzeszenia militaryzmu w Niemczech zach.

W zakładach pracy odbywają się wiece i zebrania, na których masy pracujące wyrażają wolę kontynuowania walki przeciwko utworzeniu „europejskiej wspólnoty obronnej"

W związku z zorganizowanymi tu uroczystościami z okazji 10 rocznicy wyzwolenia Paryża, przewodniczący Paryskiego Komitetu Wyzwolenia Tollet ogłosił na łamach „Humanite" artykuł pt. „Odbudowa Wehrmachtu — to zdrada ruchu oporu".

Rola ruchu oporu — pisze m. in. autor — nie skończyła się z chwilą wyzwolenia. Nie dopuści on do popełnienia zdrady, a zdradą byłoby dostarczenie broni ministrowi bońskiemu Kaiserowi, który oświadcza, że krwawi mu serce, gdy myśli o katedrze w Strassburgu...

„Kompromisowe poprawki" Mendes-France'a

BRUKSELA (PAP). 19 bm. rozpoczęła się tu konferencja ministrów spraw zagranicznych sześciu krajów, które mają być objętę „europejską wspólnotą obronną": Francji, Niemiec zach., Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga. Na porządku dziennym konferencji znajdą się propozycje premiera Francji Mendes-France'a w sprawie zmian w układzie paryskim o „europejskiej wspólnocie obronnej".

Licząc się z tym, że uzyskanie od parlamentu ratyfikacji układu paryskiego w jego obecnej formie będzie niemożliwe, Mendes-France opracował „kompromisowe" propozycje dokonania „poprawek" w układzie — w nadziei, że w razie przyjęcia ich przez pozostałych sygnatariuszy układu staną się nieaktualne zastrzeżenia niektórych jego przeciwników we Francji i że opozycja ulegnie w ten sposób rozbiciu.

Oficjalnie tekst propozycji Mendes-France'a nie został opublikowany. Sądząc jednak z doniesień prasy, „poprawki" zaproponowane przez premiera nie zmieniają istoty układu o „europejskiej wspólnocie obronnej". Propozycje Mendes-France'a zostały uprzednio podane do wiadomości rządom pięciu innych państw — sygnatariuszy. W pewnych kołach krajów, których parlamenty już ratyfikowały układ, propozycje te wywołały „niezadowolenie".

Za granicą — pisał komentator agencji France Presse — premierowi francuskiemu zarzucają, że zajął on „wrogie stanowisko wobec europejskiej wspólnoty obronnej", a niektórzy oskarżają go nawet o „chęć storpedowania projektu armii europejskiej". Otóż agencja France Presse daje do zrozumienia, że zarzuty te są niesłuszne i zwraca uwagę na fakt, że gdy gabinet francuski zatwierdził „kompromisowe propozycje" Mendes-France'a — podali się do dymisji trzej ministrowie

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Polski kombajn zdaje egzamin

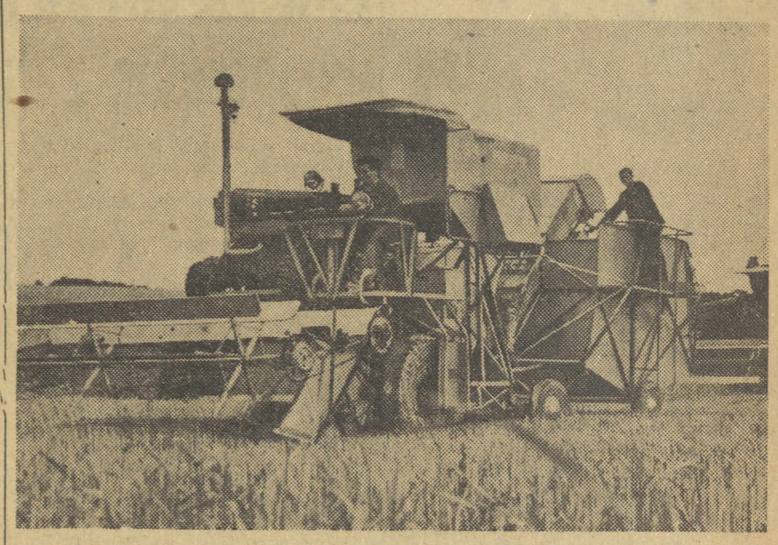

Prototyp polskiego kombajnu S-4, wyprodukowany wg wzorów radzieckich, przeprowadza pierwsze żniwa i omloty na polach ziemi szczecińskiej — w PGR Sownik, zespół Przekobus.

Kombajn prowadzi St. Rydzewski z PGR Grodkowo, woj. warsz., na kombajnie siedzi mechanik Markiewicz z Fabr. Maszyn Żniwnych w Płocku, która wyprodukowała kombajn. **Foto — Stefan Cieślak**

Utworzenie nowych powiatów
Uchwała Prezydium Rządu

Zgodnie z wnioskami podjętymi na sesjach powiatowych rad narodowych oraz wnioskami prezydiów woj. rad narodowych, Prezydium Rządu na posiedzeniu 11 bm. podjęło uchwałę o utworzeniu następujących nowych powiatów:

w woj. lubelskim — Opole i Parczew,
w woj. gdańskim — Puck,
w woj. łódzkim — Wieruszów,
w woj. koszalińskim — Swidwin,
w woj. rzeszowskim — Radymno i Strzyżów,
w woj. kieleckim — Zwoleń, Szydłowiec i Staszów,
w woj. białostockim — Zambrów i Łapy,
w woj. krakowskim — Proszowice,
w woj. poznańskim — Ostrzeszów,
w woj. stalinogrodzkim — Tychy i Wodzisław,
w woj. wrocławskim — Nowa Ruda,
w woj. zielonogórskim — Lubsko,
w woj. szczecińskim — Goleniów.

Uchwała wiąże się z reformą podziału administracyjnego kraju oraz z powołaniem gromadzkich rad narodowych.

Moskiewski Teatr Mały
żegna Polskę

(Obsługa własna)

18 bm. zespół Teatru Małego dał na scenie Teatru Polskiego pożegnalne przedstawienie, wystawiając komedię Gribojedowa „Mądremu biada".

Publiczność wypełniająca salę teatru gorąco oklaskiwała wspaniałą grę artystów radzieckich.

Po zakończeniu przedstawienia zespół Państwowego Akademickiego Teatru Małego w serdecznych słowach pożegnał kierownik artystyczny Państwowych Teatrów Polskiego i Kameralnego — B. Dąbrowski.

W odpowiedzi dyrektor Państwowego Akademickiego Teatru Małego, Artysta Ludowy ZSRR, laureat Nagrody Stalinowskiej — M. Cariew w gorących słowach podziękował za wyrazy uznania i serdeczność, z jaką artystów radzieckich przyjmowano na każdym kroku w czasie ich występów w Polsce.

✻

Bilansu tej wizyty nie da się chyba zamknąć w suchych cyfrach, chociaż liczby — 70 tys. widzów, 36 przedstawień i 30 koncertów złożonych z fragmentów sztuk, są niezmiernie wymowne. Ważniejsze jest jednak to, że polski widz miał znowu możność zetknięcia się z świetną radziecką sztuką teatralną i mógł ocenić jej osiągnięcia.

Moskiewski Teatr Mały wystawił w Polsce 6 sztuk, tak dobierając repertuar, by znalazły się w nim sztuki klasyczne i sztuki współczesne. Zarówno w jednych jak i w drugich ukazano głęboko przemyślaną reżyserię i wiele świetnych, niezapomnianych kreacji aktorskich. Przedstawienia Teatru Małego oglądali mieszkańcy Warszawy, Krakowa, Nowej Huty, Stalinogrodu, Wrocławia, Poznania, Łodzi i Gdyni. Zespół artystów radzieckich dał również dwa koncerty w Białymstoku.

Oprocz otwartych przedstawień teatralnych aktorzy Teatru Małego występowali dla robotników huty „Baildon", Zakładów im. Marchlewskiego w Łodzi, dla chłopów indywidualnych, członków spółdzielni produkcyjnych i pracowników PGR w Witaszewie (woj. wrocławskie) i w Wolborzu (woj. łódzkie).

Dzieląc się na konferencji prasowej swoimi wrażeniami z pobytu w Polsce, naczelny reżyser Teatru Małego Zubow podkreślił, w imieniu Teatru, pełne uznanie dla polskiego widza, który żywo reaguje i wnikliwie ocenia treść sztuki i grę aktorów.

Na naszych radzieckich gościach głębokie wrażenie wywarła ich pierwsza wizyta w Polsce. Zachwycenii są odbudową „młodej" Warszawy, tętniącą życiem Nową Hutą, starym Krakowem. Zaznajamiali się w swej podróży po Polsce z zabytkami naszej kultury.

Aktorzy radzieccy oglądali w Krakowie przedstawienie „Wiśniowego sadu" Czechowa, a w Warszawie „Takie czasy" Jurandota, „Juliusza i Ethel" Kruczkowskiego, oraz „Mąż i żona" Fredry.

Po spektaklu odbędzie się spotkanie aktorów radzieckich z przedstawicielami aktorów polskich. (mk)

Gdy GOM dobrze młócą

(Obsługa własna)

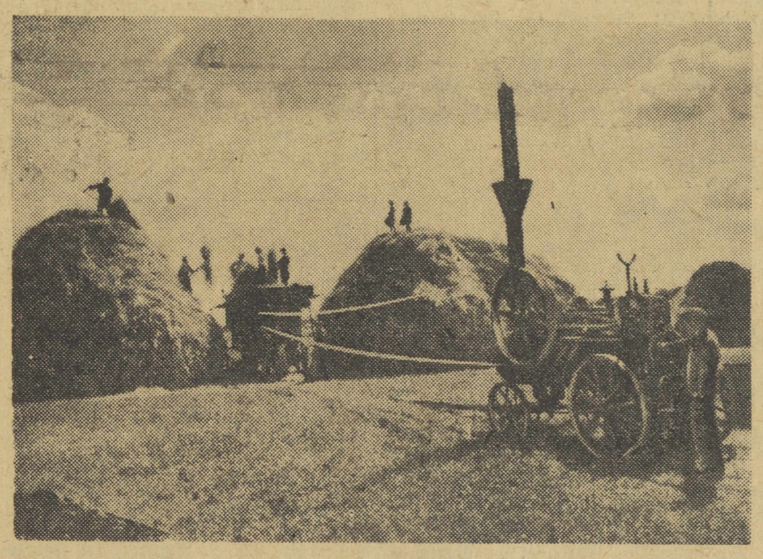

Dostawy, dostawy, dostawy — słowa te biegną dziś przez wieś jak iskry elektryczne, przewijają się przez wszystkie sprawy z rolnictwem związane. I brzmią różnie — w zależności od tego gdzie trafią — przypominają, chwalą, ganią. W tych gromadach, spółdzielniach produkcyjnych, PGR, gdzie pamiętano o pierwszym wobec Państwa obowiązku obywatelskim i po trudnych deszczowych żniwach, wykorzystując każdy pogodny dzień — a często i noc, zebrano zboże, wymłócono i odstawiono Państwu — tam słowo „dostawy" wymawiane jest ze słusznym zadowoleniem i dumą. Obowiązek wykonaliśmy — rozliczyliśmy się z Państwem.

Wszędzie jednak tam, gdzie z odstawami się zwleka, gdzie wyszukuje się dziesiątki nieistotnych przyczyn i powodów — tam słowo to niepokoi i przypomina o długu wobec Państwa.

Zna dobrze to uczucie „czystego sumienia" wobec Państwa średniorolny chłop z gromady Dzwieżno, pow. Płock — Jan Kuźniewski. Nie bez powodu też należy do przodujących rolników w swojej gromadzie. Odstawił już 11 q żyta z tegorocznych zbiorów, bieżąco wykonuje plan odstawy żywca, mleka dostarczył już 268 litrów ponad plan. Obecnie zaś, aby już mieć wszystko zboże „rozrachowane", przeprowadza omłoty przy pomocy młocarni, wypożyczonej z GOM w Boryszewie, który użyczył mu też lokomobili, a do jej obsługi przydzielił mechanika Józefa Marcinkowskiego (na zdjęciu). Słowem omłoty idą jak złoto — jak złoto jest też sypiące się do worków zboże.

W innym Boryszewie, bo w gminie Dobiesław, pow. Sławno, woj. koszalińskim również rozlega się szum młocarni. Tu znów młóci zboże spółdzielnia produkcyjna. A zbiory udały się pięknie. Żyto „wydało" 18 q z ha, pszenica 22 q, rzepak 14 q. Pierwsze wymłócone zboże w ilości 200 q spółdzielcy odstawili dla Państwa, wywiązując się w 40 proc. z planu dostaw. Resztę zobowiązali się dostarczyć do 25 bm.

Pobieżne obliczenia obfitych zbiorów tej spółdzielni, po odliczeniu obowiązkowych dostaw wykazują, że w tym roku na dniówkę obrachunkową spółdzielcy otrzymają ponad 12 kg zboża, podczas gdy w roku ubiegłym na dniówkę wypadało tylko po 5 kg. Zgodna współpraca członków spółdzielni, wśród których w tej chwili — mimo iż do końca roku jeszcze daleko — nie ma rodziny, która by miała poniżej 264 dniówek, przyniosła spodziewane wyniki. Patrząc na nie, przystąpiło do spółdzielni 2 chłopów indywidualnych z grom. Boryszew, którzy dotychczas od spółdzielni stronili.

Inwalidzi olsztyńskich GOM

Jak donoszą meldunki z woj. olsztyńskiego, na posiadanych przez GOM 1695 młocarni pracuje zaledwie 571, czyli 34 proc. Wprawdzie spośród ogólnej ilości młocarni ok. 500 nie nadaje się już do remontu ze względu na duże zniszczenie i różnorodność typów, lecz reszta mogłaby po wyremontowaniu z powodzeniem pracować, co znacznie przyspieszyłoby omłoty w tym województwie. Młocarni nie wyremontowano na czas, z powodu braku 200 m sześć. drewna, którego dostaw nie zapewniły w odpowiednim czasie POM. (Pojm)

Wykonali plan roczny

(Obsł. wł.). Gromada Szczorawice, gm. Raszków, pow. Ostrów Wielkopolski wykonała już dostawy żyta zaplanowane na b. rok.

Do realizacji planu w dużym stopniu przyczynili się członkowie tutejszej spółdzielni produkcyjnej, którzy potrafili swym przykładem zmobilizować indywidualnych chłopów do wykonania tego zadania.

Obecnie w gm. Raszków odbywają się omłoty i podorywki. Te ostatnie wykonano w 50 proc.

Z. Więcławek

Sochaczew przoduje w woj. warszawskim

Do przodujących w **woj. warszawskim** należy **pow. Sochaczew,** w którym skup zboża przebiega sprawnie i terminowo. Plan za lipiec chłopi w tym powiecie wykonali w 143 proc. Również w bm. plany dzienne wykonują systematycznie, z dużymi nadwyżkami.

W niektórych gminach, m. in. w Rybnie i Tułowicach, plany roczne rolnicy wykonali prawie w 90 proc.

Gromada Ostrów Wartski, pow. Turek, pierwsza w **woj. poznańskim** wykonała roczny plan obowiązkowych dostaw zboża. Na zebraniu, w którym wzięło udział kilkuset mieszkańców okolicznych wsi, pracującym chłopom Ostrowa Wartskiego wręczono Krzyże Zasługi, dyplomy uznania, oraz nagrody. M. in. Brązowym Krzyżem Zasługi został odznaczony sołtys gromady C. Pajszczyk.

Gospodarzom gromady, którzy wzajemnie sobie pomagając szybko przeprowadzili koszenie, sprzęt i omłoty zbóż, przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Turku, I. Jóźwik wręczył dyplomy uznania.

W 10 rocznicę śmierci E. Thaelmanna
Uroczysty wieczór w Warszawie

18 bm. w 10 rocznicę śmierci Ernsta Thaelmanna — wielkiego syna ludu niemieckiego, przewodniczącego Komunistycznej Partii Niemiec, społeczeństwo polskie wzięło liczny udział w akademiach, organizowanych przez Komitety Frontu Narodowego oraz Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację, aby złożyć hołd pamięci nieugiętego bojownika przeciwko faszyzmowi bestialsko zamordowanego przez siepaczy hitlerowskich.

W Warszawie odbył się w sali Min. Kultury i Sztuki uroczysty wieczór, na który przybył sekretarz Ambasady NRD w Polsce H. Grunert.

W uroczystości udział wzięli przedstawiciele społeczeństwa stolicy, przedstawiciele świata kultury i nauki oraz młodzież.

Uroczystość zagaił poseł na Sejm PRL B. Marks, po czym referat poświęcony życiu i działalności Thaelmanna wygłosił działacz ZBoWiD — W. Torbus.

Kończąc mówca stwierdził: „Zginął męczeńską śmiercią Thaelmann, lecz ideały, za które oddał życie — żyją. Realizację tych ideałów podjęła NRD, podjęły postępowe siły narodu niemieckiego z jego kierowniczą siłą — klasą robotniczą na czele. NRD walcząc przeciwko faszyzmowi i militaryzmowi w Niemczech zach., o zjednoczenie całego narodu w pokojowym państwie, walczy o pokój, o pokrzyżowanie planów imperialistycznych podżegaczy wojennych. Walka ta spotyka się z gorącym poparciem narodu polskiego".

Obecni na uroczystości uchwalili jednomyślnie tekst depeszy do Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych w Berlinie, w której zapewniają, że solidaryzują się z walką wszystkich postępowych sił narodu niemieckiego o pokojowe zjednoczenie swej ojczyzny, o zapewnienie bezpieczeństwa Europie i całemu światu.

Część oficjalną uroczystości zakończono odśpiewaniem „Międzynarodówki".

Uroczystości żałobne w Buchenwaldzie

BERLIN (PAP). 18 bm. odbyła się w związku z 10 rocznicą śmierci Ernsta Thaelmanna uroczystość żałobna na terenie b. obozu koncentracyjnego Buchenwald pod Weimarem, zorganizowana przez Komitet Centralny SED i okręgowe kierownictwo SED w Erfurcie.

Na uroczystość przybyła wdowa po wielkim przywódcy niemieckiej klasy robotniczej Rosa Thaelmann.

Obecni byli również: ambasador ZSRR w NRD G. M. Puszkin, ambasadorowie i posłowie reprezentujący inne kraje zaprzyjaźnione, delegacje bojowników ruchu antyfaszystowskiego z Chin, Bułgarii, Węgier, Polski, Czechosłowacji i Francji, jak również przedstawiciele bloku stronnictw antyfaszystowskich i organizacji masowych NRD.

Przemawiał członek Biura Politycznego KC SED K. Schirdewan. Oświadczył on, że Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności będzie zawsze kierować się wskazaniami Ernsta Thaelmanna.

Na zakończenie uroczystości złożono wieńce przed krematorium w Buchenwaldzie, gdzie Ernst Thaelmann zamordowany został 18 sierpnia 1944 roku.

Dymisja Bedell Smitha
Herbert Hoover — podsekretarzem stanu

NOWY JORK (PAP). Dotychczasowy podsekretarz stanu USA Bedell Smith podał się do dymisji. Prezydent Eisenhower przyjął dymisję i mianował nowym podsekretarzem stanu — Herberta Hoovera, syna b prezydenta.

W amerykańskich kołach rządowych stwierdzają, że Bedell Smith ustąpił ze względu na zły stan zdrowia.

Herbert Hoover był dotychczas doradcą sekretarza stanu USA, J. F. Dullesa.

Promocja absolwentów
Akademii Wojskowo-Politycznej im. F. Dzierżyńskiego

18 bm. odbyła się w Akademii Wojskowo-Politycznej im. Feliksa Dzierżyńskiego promocja absolwentów.

Promocji absolwentów dokonał zastępca szefa Głównego Zarządu Politycznego W.P. gen. bryg. M. Melenas. Następnie w imieniu ministra Obrony Narodowej przemówił wicemin. gen. broni S. Popławski, który stwierdził m. in.:

„Idąc do pracy w jednostkach Ludowego Wojska pamiętajcie o wielkich naukach, jakie wynikają z uchwał II Zjazdu naszej Partii. Pamiętajcie o tym, że Partia nakazuje Wam stać blisko prostego żołnierza, jego codziennych spraw i trosk. Dbajcie o żołnierza.. Umacniajcie więź żołnierzy z ludem pracującym Polski, z klasą robotniczą i pracującym chłopstwem".

W imieniu promowanych absolwentów przemówił oficer E. Kozłowski. Zapewnił on, że wychowankowie Akademii Wojskowo-Politycznej wypełnią godnie każde zadanie, wszystkie swe siły i umiejętności oddadzą sprawie marksistowsko-leninowskiego i wojskowego wychowania żołnierzy — obrońców Ojczyzny.

Gorącymi oklaskami został przyjęty **list od absolwentów do KC PZPR.**

11 tys. rodzin chłopskich
osiedliło się w r. b.
na Ziemiach Zachodnich

W ciągu 7 miesięcy br. wyjechało na Ziemie Zachodnie i osiedliło się 11 tys. rodzin chłopskich. Rodziny te osiedliły się na gospodarstwach indywidualnych, w spółdzielniach produkcyjnych, w państwowych gospodarstwach rolnych oraz w gospodarstwach leśnych. Najwięcej rodzin chłopskich przesiedliło się z województw: kieleckiego, lubelskiego, krakowskiego i rzeszowskiego.

Wzrasta fala strajków w Niemczech zach.
Robotnicy Westfalii solidaryzują się z metalowcami Bawarii

BERLIN (PAP). We wszystkich miastach bawarskich przybrała na sile walka strajkowa robotników i urzędników. 17 bm. liczba strajkujących zwiększyła się o 10 tys. Przedsiębiorcy bawarscy usiłują bezskutecznie złamać strajk.

Doszło do poważnych starć między policją a pikietami robotników z fabryki Zweiga, należącej do koncernu Siemensa w Monachium. Robotnicy broniący wejścia do fabryki przed łamistrajkami zostali zaatakowani przez 200 policjantów.

Na wielu zebraniach związku metalowców Północnej Westfalii robotnicy wypowiedzieli się za podjęciem walki strajkowej o realizację wysuwanych postulatów, aby w ten sposób poprzeć strajkujących towarzyszy bawarskich.

800 tys. robotników i urzędników zorganizowanych w zw. zaw. pracowników komunalnych, transportu i komunikacji rozpatrzy 20 bm. kompromisowe propozycje przedsiębiorców, którzy godzą się spełnić żądania robotników zaledwie w połowie.

Zarząd główny zw. pocztowców podał do wiadomości, że jeśli rozmowy w sprawie podwyżki płac między przedstawicielami związku a bońskim min. poczt nie dadzą pomyślnych rezultatów, zw. zaw. pocztowców przyłączy się do zw. zaw. pracowników komunalnych, transportu i komunikacji, aby podjąć wspólną akcję w obronie praw członków swych związków.

ZE ŚWIATA

✤ **BERLIN.** W 10 rocznicę zamordowania przez hitlerowców przywódcy niemieckiej klasy robotniczej Ernsta Thaelmanna — w muzeum historii ruchu robotniczego w Lipsku otwarto wystawę poświęconą jego pamięci. Około 400 fotografii i dokumentów obrazuje życie i działalność E. Thaelmanna.

✤ **TOKIO.** W Japonii zebrano prawie 19 mln. podpisów pod apelem żądającym zakazu broni atomowej i wodorowej.

✤ **TOKIO.** Liczbę bezrobotnych w Japonii ocenia się na co najmniej 5 mln.

✤ **NOWY JORK.** Senat amerykański uchwalił projekt ustawy, na podstawie której władze będą mogły usuwać z fabryk zbrojeniowych robotników podejrzanych o „działalność wywrotową".

✤ **GWATEMALA.** Robotników, o których wiadomo, że sympatyzowali ze związkami zawodowymi, zwalnia się masowo z pracy. Około 8 tys. robotników zostało uwięzionych. Jednym z pierwszych kroków nowego rządu Armasa było odebranie prawa głosu wszystkim analfabetom w Gwatemali.

✤ **DŻAKARTA.** Rząd indonezyjski zapowiedział, że 20 bm. złoży w sekretariacie ONZ wniosek domagający się rozpatrzenia przez Zgromadzenie Ogólne NZ sprawy przyłączenia do Republiki Indonezyjskiej części Nowej Gwinei — Irianu zach: — okupowanej przez Holandię.

✤ **TOKIO.** Nad japońską wyspą Kiu-Sziu przeszedł tajfun. Zginęło 39 osób. 6 300 domów zostało zatopionych, a 356 zniszczonych lub ciężko uszkodzonych. W czasie burzy zatonęło 8 statków.

✤ **LONDYN.** W Hull na wschodnim wybrzeżu Anglii zastrajkowało 4 tys. robotników portowych protestując przeciwko złym warunkom pracy. Załadunek i wyładunek statków uległ przerwie.

✤ **BERLIN.** Przeszło 1,3 miliona marek zebrano w demokratycznym sektorze Berlina na pomoc dla powodzian w Niemczech środkowych.

✤ **MADRYT.** Na arenie walki byków w Bilbao zawaliły się trybuny. Trzy osoby zginęły, a 300 odniosło rany.

Lepsza surówka — mniej zużytego koksu
Osiągnięcia załóg wielkich pieców hut śląskich

Załogi wydziałów wielkopiecowych śląskich hut na czoło zadań wysunęły wzmożenie oszczędności koksu i uzyskanie surówki lepszej jakości.

W b. m. załoga wielkich pieców **huty „Bobrek"** obniżyła w stosunku do lipca br. nietrafione wytopy o 1,5 proc. Mistrzowie zmianowi wielkich pieców, garowi i czadnicowi omawiają w grupach partyjnych i związkowych błędy, przekazują sobie wzajemnie zdobyte doświadczenia. Najlepszą jakościowo surówkę, produkują w „Bobrku" mistrzowie: M. Hofman i A. Loniak.

Wielkopiecownicy huty „Bobrek" realizując rytmicznie dzienne zadania planowe, wyprodukowali w I połowie bm. około 450 t. surówki ponad plan.

Dobre wyniki w walce o trafione spusty uzyskuje również załoga wielkich pieców **huty im. F. Dzierżyńskiego,** w której pracuje odznaczony orderem „Budowniczych Polski Ludowej" — J. Łyko. Prowadzenie wytopów zgodnie z instrukcjami technologicznymi i utrzymywanie odpowiedniej temperatury agregatów wielkopiecowych, umożliwiło wielkopiecownikom huty obniżyć w bm. procent wytopów o niewłaściwym składzie chemicznym w porównaniu z lipcem br. o przeszło 4 proc. i wytopić dodatkowo wiele ton surówki ponad plany dzienne.

Do załóg wielkopiecowych, które nie wyczerpują wszystkich możliwości poprawy jakości produkowanej surówki należą m. in. wielkopiecownicy hut: **„Pokój", „Florian"** i **„Bierut".**

Do 18 bm. w martenach stalowni **huty „Jedność"** wytopiono 5 tys. t. stali ponad bieżące zadania, przewidziane planem od początku br. do chwili obecnej. Sukces ten uzyskany w niespełna 8 miesięcy zawdzięczają stalownicy „Jedności" rytmicznej pracy załogi. Począwszy od stycznia br. miesięczne plany produkcyjne załoga stalowni wykonuje z nadwyżką od kilku do kilkunastu procent. Dobrze przeprowadzana konserwacja urządzeń i agregatów, prowadzenie wytopów zgodnie z instrukcjami technologicznymi oraz realizacja zobowiązań długookresowych — to główne podstawy osiągnięć stalowników huty „Jedność".

1270 ton żelaza handlowego z huty im. Nowotki

Załoga **huty im. M. Nowotki w Ostrowcu** w br. dostarczyła dla wsi ponad 1.270 t. żelaza handlowego, tj. o ponad 120 t. ponad plan.

W b.m. huta im. M. Nowotki ma dostarczyć do PZGS dalszych ok. 300 t. żelaza handlowego. Na poczet tych zamówień huta wysłała do gminnych spółdzielni 168 t. żelaza — płaskowników na obręcze.

W amerykańskiej kuchni »swobód obywatelskich«

Wzorem faszystów hitlerowskich imperialiści **amerykańscy** uchwalili projekt ustawy o zakazie Partii Komunistycznej, jako wstęp do zamachu na resztę swobód obywatelskich.

(Z prasy).

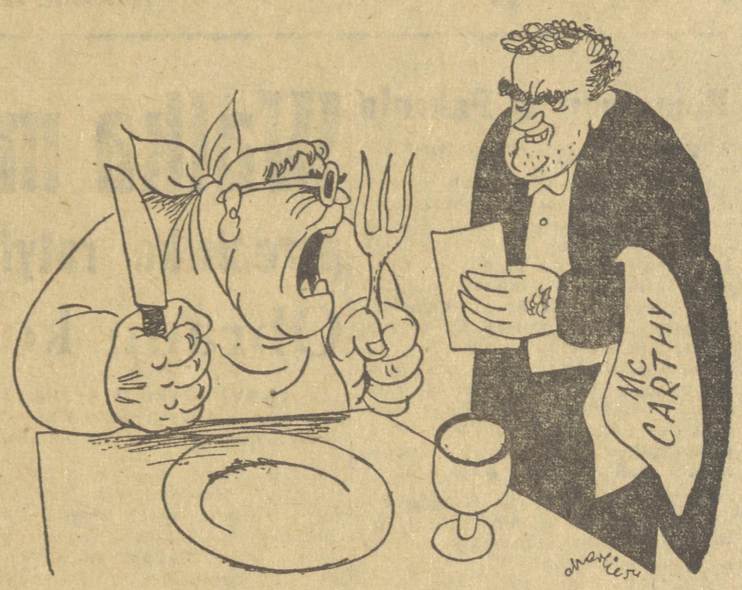

Na początek komunistów. Rys. Forster

Oświadczenie Eisenhowera
na konferencji prasowej

NOWY JORK (PAP). Na konferencji prasowej 17 bm. prezydent Eisenhower uchylił się od wyrażenia swego poglądu na poprawki francuskie do układu o „armii europejskiej". Dał on jednak do zrozumienia, że poprawki te nie będą wymagały ponownego omówienia układu przez parlamenty krajów, które ratyfikowały już ten układ. Przyznał tym samym, że poprawki francuskie nie zmieniają istoty układu o „armii europejskiej".

Eisenhower nawiązując do sprawy wyspy Taiwan stwierdził, że na siódmej flocie USA spoczywa nadal zadanie zachowania amerykańskiej okupacji tego terytorium chińskiego.

Wypowiadając się na temat uchwalonego przez Kongres projektu ustawy o delegalizacji partii komunistycznej, Eisenhower stwierdził, że jest on zadowalający. Niemniej jednak przyznał on, że sam jest nieco skonsternowany takim projektem ustawy. Jest rzeczą zagadkową — oświadczył Eisenhower — jak można zakazywać działalności partii komunistycznej, okazując równocześnie troskę o prawa obywatelskie człowieka.

Presja Waszyngtonu i Bonn na Francję

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— przeciwnicy układu, podczas gdy jego zwolennicy poparli wniesione propozycje. „Kompromis" Mendes-France'a — stwierdza agencja — „nie narusza podstawowej treści układu".

Ostatnio zresztą — jak podaje dziennik „Monde" — zastrzeżenia zainteresowanych stolic wobec propozycji Mendes-France'a „uległy złagodzeniu". Zdaniem dziennika, wytłumaczyć to można faktem, że po uważnym zbadaniu planu Mendes-France'a okazało się, że „nie odchylił się on od ducha i litery pierwotnego tekstu układu paryskiego".

Konferencja brukselska rozpoczyna się pod znakiem wzmożonej presji St. Zjednoczonych na Francję. Prezydent USA Eisenhower złożył na ostatniej konferencji prasowej oświadczenie, w którym zwrócił uwagę na „poważne konsekwencje", jakie groziłyby Francji, gdyby nadal odwlekała ratyfikację układu paryskiego. 18 bm. przybył do Paryża przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych USA Wiley, aby przeprowadzić rozmowy z politykami francuskimi i zbadać na miejscu widoki ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej".

Do Bonn, a stamtąd do Brukseli udał się amerykański ambasador nadzwyczajny do spraw europejskich Bruce. Odbył on dłuższą rozmowę z Adenauerem w obecności wysokiego komisarza USA Conanta. Po przybyciu w środę do Brukseli Bruce konferował z belgijskim ministrem spraw zagranicznych Spaakiem. W nacisku na Francję pomaga Waszyngtonowi Bonn. Również Londyn podjął próby skłonienia Francji do ratyfikacji układu paryskiego, mimo iż W. Brytania — jak wiadomo — nie przystąpiła sama do „europejskiej wspólnoty obronnej".

W ciągu środy w Brukseli zebrali się prawie wszyscy uczestnicy konferencji. Pierwszy przybył Mendes-France z liczną delegacją francuską. Następnie przybyli minister Beyen z Holandii, premier Bech z Luksemburga, Adenauer w towarzystwie podsekretarza stanu Hallsteina, włoski minister spraw zagranicznych Piccioni. Tegoż dnia odbyły się wstępne spotkania. M. in. Adenauer odbył rozmowę z min. Spaakiem, a na wieczór zapowiedziano spotkanie Adenauera z Mendes-France'm. W ambasadzie francuskiej odbyła się rozmowa między Mendes-France'm a Spaakiem, któremu — według komentarzy ze źródeł amerykańskich — przypisuje się rolę „pośrednika".

„O czym przypomina nam przeszłość"

MOSKWA (PAP). W związku z konferencją sześciu krajów zachodnio - europejskich w Brukseli, „Izwiestia" zamieściła artykuł J. Fiedorowa pt. „O czym przypomina nam przeszłość", omawiający niebezpieczeństwo wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego dla zachodnich sąsiadów Niemiec — Danii, Belgii, Holandii i Luksemburga.

Przytaczając wypowiedź oficjalnego przedstawiciela Luksemburga na konferencji londyńskiej w 1947 r. o zdradliwych metodach militarystów niemieckich, którzy niejednokrotnie obiecywali respektować niezawisłość Luksemburga, dawali gwarancje przeciwko wszelkiej obcej agresji i którzy następnie podeptali te zobowiązania, Fiedorow stwierdza:

O tym wszystkim **nie zaszkodzi** przypomnieć tym, którzy zasiądą w Brukseli przy jednym stole z przedstawicielami kół rządzących Niemiec zach. Koła te korzystając z poparcia agresywnych sił USA walczą o szybką ratyfikację układu paryskiego w celu odbudowy Wehrmachtu.

Rządy małych krajów zachodnio - europejskich, które przed kilku laty mówiły o groźbie ze strony militaryzmu niemieckiego, odstąpiły obecnie od swego słusznego stanowiska, dały wciągnąć się do „europejskiej wspólnoty obronnej" i same przyczyniają się do wskrzeszenia potwora, który stanowi śmiertelne zagrożenie bezpieczeństwa i niezawisłości ich krajów.

Jeśli chodzi o narody krajów Europy zachodniej — stwierdza Fiedorow — to, jak wykazują fakty, prowadziły one i prowadzić będą nieustanną walkę przeciwko odrodzeniu militaryzmu niemieckiego, o utworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, który może umocnić pokój i odwrócić nową agresję ze strony imperializmu niemieckiego.

Nowe prowokacje USA w Korei
wobec Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych

PEKIN (PAP). 17 bm. na posiedzeniu wojskowej komisji rozejmowej przedstawiciel strony koreańsko-chińskiej gen. Li San Czo złożył protest w związku z nowymi aktami prowokacji ze strony amerykańskiej wobec Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych.

Li San Czo wskazał, że 5 i 10 bm. strona amerykańska zorganizowała „demonstracje" przeciwko Komisji Państw Neutralnych w Kannynie, Kunsanie, Seulu i innych miastach.

Strona amerykańska nie przedsięwzięła żadnych kroków w związku z napadem na członków grup inspekcyjnych w Pusanie i Kunsanie, ani nie udzieliła wojskowej komisji rozejmowej żadnych wyjaśnień.

Nie jest przypadkiem, podkreślił Li San Czo, że dowódca amerykański gen. Hull oświadczył po powrocie z Waszyngtonu, gdzie uczestniczył w rozmowach z Li Syn Manem, że Komisja Nadzorcza Państw Neutralnych powinna być „rozwiązana". Amerykanie usiłują w ten sposób uzyskać wolne ręce w celu dostarczenia do Korei płd. dodatkowego sprzętu wojskowego, aby przyspieszyć uzbrojenie armii lisynmanowskiej i wytworzyć napiętą sytuację w Azji.

Pierwsza w Polsce kobieta - dyrygent

Po odbyciu dyplomowego stażu dyrygenckiego w Filharmonii Kieleckiej, rozpoczęła pracę w Stalinogrodzie w Filharmonii Śląskiej pierwsza w Polsce kobieta dyrygent, Danuta Kołodziejska. Jest ona uczennicą znakomitego dyrygenta prof. Bierdiajewa oraz znanego kompozytora Perkowskiego. Kołodziejska uzyskała w roku 1952 w Poznaniu dyplom dyrygencki z odznaczeniem i w czasie swojej praktyki w Kielcach oraz na licznych występach gościnnych we wszystkich miastach Polski zdobyła uznanie nie tylko krajowych znawców muzyki, lecz również wielu zagranicznych solistów, którzy występowali z towarzyszeniem zespołów orkiestralnych pod jej batutą.

Kołodziejska ma już za sobą około 800 podyplomowych koncertów. Przygotowanie ich było dla młodej dyrygentki dobrą szkołą muzyczną.

W sierpniu Kołodziejska entuzjastycznie przyjmowana przez górników — miłośników muzyki dała już dwa koncerty w Radlinie i Mikołowie. Obecnie przygotowuje się ona do występów wraz z Filharmonią na terenie kopalń i hut śląskich.

Rząd Czechosłowacji przyjął pomoc USA dla ofiar powodzi

PRAGA (PAP). Rząd St. Zjednoczonych zaproponował udzielenie pomocy ludności czechosłowackiej, która ucierpiała wskutek ostatniej powodzi.

Rząd czechosłowacki przyjął zaproponowaną pomoc i zakomunikował, że gotów jest rozpocząć rozmowy w sprawie przeprowadzenia akcji pomocy.

25 bm. — pokojowe wyzwolenie wyspy Diu

LONDYN (PAP). Jak donosi z Delhi agencja Reutera, sekretarz hinduskiej partii socjalistycznej w stanie Sawrasztra, Jaswant Mehta, oznajmił gubernatorowi portugalskiej wyspy Diu, że ma opuścić kolonie przed 25 bm.. W dniu tym nastąpi przyłączenie wyspy do Indii.

Mehta zaznaczył, że od 25 bm. Diu nie będzie już uważana przez Hindusów za kolonię portugalską i zostanie w sposób pokojowy wyzwolona przez ochotników hinduskich.

Moskwa — Warszawa 3:1 (1:1)

(Telefonem od własnego korespondenta)

Moskwa, 18.VIII.1954

Piłkarska reprezentacja Warszawy rozegrała w Moskwie mecz z reprezentacją stolicy ZSRR przegrywając 1:3 (1:1)

Drużyna polska wystąpiła w składzie: Stefaniszyn — Durniok, Orłowski, Cichoń — Korynt, Zientara, (Bieniek), — Sąsiadek, Trampisz, (Brychcy), Kempny, Cieślik, Jezierski.

Zespół Moskwy oparty na 7 graczach Spartaka i 4 — Dynamo grał w składzie: Jaszin — Tiszczenko, Kriżewski; Siedow — Paramonow, Netto — Tatuszin, Isajew, Iljin, Salnikow, Ryżin. Gospodarze przystąpili z miejsca do ataku wykorzystując szybkich skrzydłowych. Już w pierwszych minutach Stefaniszyn broni ostry strzał Iljina. W 19 minucie Moskwa zdobywa pierwszą bramkę. Netto znalazł lukę i pchanym strzałem skierował piłkę w lewy róg bramki Stefaniszyna, który źle ustawił się do strzału i nie dosięgnął piłki toczącej się po ziemi.

Polacy nie potrafią wyrobić sobie dogodnej pozycji do strzału. W 37 min. ostry strzał **Cieślika,** mimo rozpaczliwej obrony Jaszina znajduje drogę do bramki. Stan meczu 1:1 utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie boisk tempo gry wzrasta. Ataki drużyny Moskwy są znowu groźne i wkrótce z rzutu karnego, egzekwowanego przez **Salnikowa** gospodarze zdobywają drugą bramkę.

Orłowski zamiast wybić piłkę w pole próbował ją stopować. Piłka ześliznęła się po nodze i pozostała w posiadaniu Salnikowa, który wyrwał co sił do przodu. Orłowski nie miał już możliwości innego zaatakowania przeciwnika, jak zatrzymanie go rękami. Podyktowany rzut karny zamienił Salnikow w bramkę, która dała Moskwie po raz drugi prowadzenie

Drużyna Warszawy odpowiada szeregiem ataków. Polacy grają ambitnie; groźne strzały Cieślika i Trampisza broni z powodzeniem Jaszin.

W okresie dużej nawet przewagi naszej drużyny, tracimy trzecią bramkę po jednym ze sporadycznych ataków Moskwy, kiedy Salnikow dalekim strzałem z prawej strony zupełnie zaskoczył Stefaniszyna. Ostatnie minuty przynoszą zwolnioną grę ze strony gospodarzy.

Na wyróżnienie z polskiej drużyny zasłużył **Stefaniszyn,** który w wielu groźnych momentach wykazał szybki refleks oraz **Cieślik.**

Wieczorem Polacy wyjechali na drugi mecz do Mińska.

G. Al.

Bułgarscy piłkarze w Warszawie

Dn. 18 bm. przybyli do Warszawy piłkarze bułgarskich Wojsk Lotniczych, którzy w nadchodzącą niedzielę rozegrają spotkanie z drużyną Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego. W skład ekipy wchodzą 23 osoby, w tym 18 zawodników. Wśród nich jest trzech mistrzów sportu i reprezentantów Bułgarii: Cwetkov, Nasev i Jankov. Ten ostatni należał do zespołu, który dwa lata temu grał w Warszawie z reprezentacją Polski, zwyciężając 1:0. Przypuszczalny skład Bułgarów jest następujący: Georgijev; Miediałkov, Arsov, Nasev; Sałov, Cwietanov, Milev, Nestorov, Minczev, Baczev, Pietkov.

Drużyna lotników jest przodownikiem II Ligi.

Międzynarodowy Konkurs Odzieży z udziałem Polski

We wrześniu br. w Budapeszcie odbędzie się „Międzynarodowy Konkurs Odzieży" z udziałem Zw. Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. W konkursie tym po raz pierwszy będzie uczestniczyła Polska.

E. FIEDOROW

członek korespondent Akademii Nauk ZSRR

Czy można kierować pogodą?

Czy człowiek może według swej woli zmieniać klimat jakiegoś terytorium i wpływać na pogodę?

Jest to zagadnienie skomplikowane i rozważając je należy przede wszystkim uwzględniać olbrzymie rozmiary i kolosalną energię procesów atmosferycznych. Biorą w nich udział potężne siły. Słońce w różny sposób ogrzewa lądy i morze, obszary równikowe i podbiegunowe i to właśnie stanowi podstawową przyczynę, powodującą ruch mas powietrza. Kierunek i prędkość tego ruchu zależy od obrotu ziemi, zarysu lądów i oceanów, położenia łańcuchów gór. I gdybyśmy zapragnęli zaledwie przez kilka dni zmienić ruch mas powietrza po to — powiedzmy — aby uniknąć deszczu na obszarze dwóch — trzech tysięcy kilometrów — trzeba by na to zużyć energię, której wielkość wyrazi się w astronomicznych cyfrach.

Dla przykładu można powiedzieć, że podczas najzwyklejszej burzy lokalnej, jakie często bywają u nas na Ukrainie, zużywa się mniej więcej tyle energii, ile wyładowuje dziesięć do piętnastu wybuchów bomby wodorowej. Przy średnim sztormie na morzu ilość energii przechodzącej z jednej postaci w inną stanowi równowartość setek jeżeli nie tysięcy wybuchów atomowych. Innymi słowy na to, aby sztucznie wywołać takie zjawisko przyrody jak sztorm, trzeba by powodować wybuchy mniej więcej po jednej bombie atomowej na sekundę..

Tak więc ludzkość nie jest jeszcze w stanie atakować żywioły uderzeniem „frontowym", sztucznie wywoływać przesuwanie się mas powietrza, tworząc cyklony i antycyklony, burze i nawałnice. Mamy jednak w swych rękach potężne środki wpływania na klimat. Przede wszystkim możemy przekształcać miejsce, nad którym przechodzą masy powietrza — „powierzchnię podścielającą". Obecność i charakter roślinności, większa czy mniejsza wilgotność gleby i inne cechy miejscowości wywierają wpływ na fizyczne własności atmosferyczne.

Społeczność ludzka w wyniku swej działalności zawsze zmieniała i zmienia przyrodę, czy tego pragnie czy nie. Co prawda dotychczas oddziaływanie to miało najczęściej charakter ujemny. Marks w jednym z listów do Engelsa zaznaczył, że **„kultura — jeżeli rozwija się żywiołowo, a nie kierowana jest świadomie... pozostawia za sobą pustynię..."**

Proces ten przetwarzania żyznych ziem w pustynie — jak wiadomo — szybko rozwija się obecnie w Stanach Zjednoczonych, bo państwo kapitalistyczne mimo dostatecznej potęgi technicznej nie zachowuje swych bogactw naturalnych. Przecież najwyższy dochód daje nie kulturalny, lecz rabunkowy sposób prowadzenia gospodarki.

RADZIECKA METODA

Radziecka metoda ujęcia tego zagadnienia — to całkowite, lecz zarazem oszczędne wyzyskanie bogactw naturalnych, zachowanie, systematyczne powiększanie i rozwijanie bogactw naturalnych, swoiste „podnoszenie wydajności" samej przyrody.

W praktyce jest to — nawadnianie miejscowości przesuszonych i osuszanie błot, sadzenie lasów, tworzenie zbiorników wodnych, zachowywanie śniegu... Wszystko to już obecnie dokonywane jest u nas na taką skalę, że równolegle do radykalnego przetwarzania lokalnych warunków klimatycznych zapewniających podniesienie plonów — rozpoczyna się nieznaczne jeszcze, lecz całkowicie dające się wymierzyć i zauważyć oddziaływanie na klimat i pogodę w szerokim rozumieniu tego słowa.

Równocześnie byłoby niesłuszne objaśniać — jak to się czyni niekiedy — znaczne wahania w charakterze pogody ostatnimi laty wpływem nowo stworzonych zbiorników wody, elektrowni wodnych, kanałów i innymi podobnymi okolicznościami. Należy pamiętać, że tego rodzaju wahania bywały i dawniej w przeszłości historycznej. Tak np. upały, które obserwowaliśmy w strefie Rosji Środkowej tego lata, panowały w tych miejscowościach w latach 1891, 1892, 1920, 1936 i w 1938...

Celowa zmiana tych czy innych właściwości fizycznych powierzchni lądu w dostatecznej skali stanowi — jak się wydaje — najbardziej realny, jakkolwiek nie jedyny środek radykalnego i długotrwałego przekształcenia niektórych cech klimatu.

Jest i inny sposób wpływania na pogodę. Opiera się on na tym, że procesy meteorologiczne przesycone są walką zjawisk. Prowadzi to częstokroć do stanów niestałej równowagi, kiedy nieznaczna stosunkowo interwencja, przedsięwzięta we właściwym miejscu i we właściwym czasie zdolna jest wpłynąć na zmianę charakteru rozwoju owego procesu. **Przyśpieszyć lub wstrzymać padanie deszczu z chmury, zatrzymać rozwój gradu lub burzy, rozproszyć chmury — takie są możliwe do osiągnięcia zadania podobnego oddziaływania.**

Wyszło to już dawno z zakresu hipotez teoretycznych. W literaturze amerykańskiej spotyka się nieprawdziwe twierdzenie, jakoby pierwsze udane doświadczenia w przyrodzie były dokonane przez Schaefera i Langmuira w USA w r. 1946. Uczeni radzieccy Oboleński, Fiedosiejew i inni — jeszcze w czwartym dziesięcioleciu po raz pierwszy przeprowadzili udane doświadczenia w dziedzinie sztucznego przekształcania chmur, nie uważali jednak bynajmniej, aby ostatecznie rozwiązali zagadnienie. Inaczej rzecz się miała za granicą.

„NOWA" NAUKA I WOJNA METEOROLOGICZNA

Szeroko rozreklamowane w r. 1947—1949 doświadczenia Schaefera i Langmuira wytworzyły przekonanie, że zagadnienie oddziaływania na chmury zostało rozwiązane. Amerykańska prasa naukowa proklamowała Schaefera jako twórcę „nowej" nauki — meteorologii eksperymentalnej, jako człowieka, który „robi pogodę".

Chełpliwe artykuły reklamowe, które ukazały się w prasie amerykańskiej wywarły wielkie wrażenie na farmerów i hodowców w stanach zachodnich, dotkliwie cierpiących wskutek suszy. Wielu rolników zawarło umowy na „dostawę deszczu" z szybko powstałymi specjalnymi towarzystwami. W r. 1951 wysokość umów „na deszcz" wyniosła trzy miliony dolarów.

Najgorliwsi działacze za oceanem poczęli omawiać możliwości „wojny meteorologicznej". Zagadnienie to wyraźnie interesuje meteorologów amerykańskich znacznie bardziej, niż zagadnienie zachowania bogactw naturalnych kraju. Na jednym z posiedzeń Amerykańskiego Towarzystwa Meteorologicznego w r. 1953 niejaki Harry Guggenheim, działacz lotnictwa handlowego, dyplomata i wydawca (nawiasem mówiąc odznaczony przez Towarzystwo za „wybitną działalność na polu meteorologii") wystąpił z rozważaniami o możliwości kotrolowania pogody w... ZSRR.

„Bomba atomowa stanowi obecnie największą możliwość zagłady życia; kierowanie pogodą może stać się największą możliwością zagłady środków do życia" — wróżył ów „przenikliwiec". I powołując się na zdanie innego „znawcy" kapitana Orvilla precyzował: „...przeważna część pogody tego kraju (ZSRR (E. F.) pochodzi z zachodu. Możemy pozbawić ich wilgoci lub zatopić ulewnymi deszczami za pomocą obsiewania chmur odpowiednimi katalizatorami".

W ten sposób ciekawe zagadnienie naukowe było natychmiast spożytkowane w USA na cele charakterystyczne dla świata kapitalistycznego. Z jednej strony dla wzbogacenia się sprytnych macherów na rachunek ludności — z drugiej zaś dla podsycania psychozy wojennej.

W jakim więc stopniu realne osiągnięcia Schaefera i Langmuira dawały podstawę do podobnego hałasu?

Dotychczas dowiedziona została jedynie zasadnicza możliwość czynnego oddziaływania na chmurę celem jej rozproszenia lub otrzymania opadów. Osiągnąć to można wszakże bynajmniej nie zawsze i bynajmniej nie wszędzie.

Rzecz polega na tym, że kiedy następują opady — chmura nie pozbywa się po prostu zgromadzonego poprzednio zapasu wody lecz stanowi swoisty „generator wilgoci", który nieprzerwanie przekształca napływającą parę wodną w krople wody lub kryształki lodu, dostatecznie wielkie aby mogły spadać na ziemię.

Innymi słowy, chmura — jest tylko jednym z ogniw złożonego procesu tworzenia się opadów. W pracach zaś Langmuira, Schaefera i niektórych innych uczonych zagranicznych chmurę traktowano jako obiekt izolowany od otaczającego środowiska. Wynikiem takiego ujmowania zagadnienia były przesadne krańcowo oceny otrzymanego efektu.

Mówiąc krócej amerykańscy „napastnicy meteorologiczni" marzący o nasyłaniu suszy na naszą ziemię, musieli koniec końców przyznać, że „nie od nich to zależy". Oto urzędowe wywody Amerykańskiego Towarzystwa Meteorologicznego na temat czynnego oddziaływania na pogodę:

„Analiza statystyczna przeprowadzona przez różne niezależne organizacje nie była w stanie ujawnić istotnego powiększenia opadów miesięcznych lub sezonowych na terytoriach, gdzie dokonywano oddziaływania na chmury dymem jodku srebra z ziemi" — a dalej: — „obecne wiadomości o procesach zachodzących w atmosferze nie dają podstawy do twierdzenia, że pogoda lub klimat na większym terytorium kraju mogą ulec zmianie za pomocą obsiewania chmur".

Jak się okazuje owe trzeźwe choć nieco niewczesne stwierdzenia (a fermerzy płacą gotóweczką) — bynajmniej nie są zgodne z wyimaginowaną „wojną meteorologiczną" ani z działalnością „dostawców deszczu".

PEWNOŚĆ ROZWIĄZANIA

Jeżeli zaś odrzucić cały ten niepoważny i nienaukowy hałas macherów zza oceanu, stwierdzić można, że nauka zna dwie zasady czynnego wpływania na pogodę — przetwarzanie podścielanej powierzchni i wyzyskanie stanów niestałych w zjawiskach atmosferycznych. W jednym i drugim kierunku uczyniono pierwsze kroki.

A więc na pytanie postawione w nagłówku można odpowiedzieć, że nauka tymczasem jeszcze nie rozporządza środkami radykalnego przetwarzania warunków meteorologicznych na szerszą skalę, jednakże osiągnięte już na pierwszych etapach wyniki dają nam pewność, że **zagadnienie to zostanie rozwiązane.**

(Literaturnaja Gazeta, 14 sierpnia)

W 5 miesięcy po II Zjeździe...

Zobowiązania i dostawy

Doniosły był ten listopadowy dzień ubiegłego roku, kiedy to załoga Centralnego Domu Towarowego, dla uczczenia II Zjazdu Partii wysunęła cenne zobowiązania. Postanowiła ona m. in. wprowadzić na swoje stoiska o 2.100 różnych nowych artykułów więcej. Te 2.100 nowych, dotychczas CDT nieznanych towarów, należało częściowo wydostać od hurtowników, a częściowo skłonić — nie zawsze chętnych — producentów do ich wykonania. Zobowiązanie obejmowało m. in. rozszerzenie sprzedaży tzw. galanterii metalowej, elektrotechnicznej i drewnianej, a więc patelnie, rondelki, wtyczki, sznury elektryczne itp. licznie poszukiwane drobiazgi, które wzbogacić miały 30-tysięczny już wykaz artykułów, jakie nabyć można w CDT.

Już około nowego roku dopięto celu. Po wielu zachodach i staraniach w sprzedaży znalazło się owych 2.100 nowych, objętych zobowiązaniem artykułów. Ale...

Niewesoły bilans

Ale radość była krótka. Sukces na jednym froncie zaćmiła wkrótce porażka na innym. Już I kwartał CDT-owskiego zaopatrzenia rozpoczął się pod złą gwiazdą. Różne dostawy dotychczas uznane jako „murowane" zaczęły „nawalać".

Centrala Odzieżowa zmniejszyła np. — bez uprzedzenia — asortyment jesionek, płaszczy, prochowców, ubrań (bardzo poszukiwane ubrania serii 16650 i 16666), znikły m. in. cieszące się szerokim zbytem ubranka dziecięce z fabryki

Więckowskiego w Łodzi, zmalała niepokojąco ilość szklanek, spodków i kieliszków z Arged u, oraz setki innych artykułów napływających dotychczas dość regularnie.

Sporządzono bilans zysków i strat. Niewesoły to był bilans. W pierwszym półroczu br. ubyło — z dostarczanych dla CDT w rok ub. i znanych klientom asortymentów — aż około 4.000 różnych artykułów. Tak więc nawet po uwzględnieniu owych 2.100 nowych artykułów — CDT okazał się uboższy o... 1.900 gatunków towarów.

Wzrastała na stoiskach ilość drażniących dialogów w rodzaju:
„Czy są..."
„Nie ma..."
„A kiedy będą — przecież były w sprzedaży..."
„Nie wiemy..."

Ślepi i głusi

Tzw. księgi niezaspokojonego popytu, znajdujące się w każdym stoisku, zaczęły zapełniać się szybko niepokojącymi sygnałami o braku wielu towarów poszukiwanych przez klientów.

Co miesiąc CDT przesyła swoim dostawcom, centralom handlowym i hurtowniom, sążniste wykazy „artykułów niezaspokojonego popytu". Wykazy sporządzone na podstawie analizy owych ksiąg znajdujących się w stoiskach obejmują dwie zasadnicze rubryki: spis towarów otrzymywanych od danego hurtownika W NIEDOSTATECZNYCH ILOŚCIACH, oraz artykuły, które CDT powinien otrzymywać, lecz których WCALE nie otrzymuje.

18 takich wykazów wysłanych w pierwszej połowie czerwca br. do 18 hurtowników branżowych, a zawierających niedobory towarowe, stwierdzone w maju, obejmują w pierwszej ze wspomnianych rubryk — 193 pozycje, a w drugiej 106 pozycji towarów, o które klienci natarczywie się upominali. Analogiczne cyfry dwóch rubryk za czerwiec (wykazy z połowy lipca) wynoszą 171 i 148, przy czym ilość deficytowych towarów jest w rzeczywistości znacznie większa, bo część tych liczb to pozycje zbiorcze, obejmujące całe grupy towarów. Odpisy tych wykazów skondensowanych potrzeb ludzkich, CDT dostarcza „ojcom miasta" wydziałowi handlu Prezydium St. Rady Narodowej, oraz macierzystemu CZ PDT, prawdopodobnie w nadziei wzmocnienia ich echa.

Jaki wobec tego jest wpływ owych wykazów na poprawę w zaspokojeniu potrzeb ludzkich? Tak nikły, że nie da się w ogóle stwierdzić. Centrale handlowe i hurtownie nie mają bowiem z reguły zwyczaju reagować na te wykazy, określać stopnia możliwości zaspokojenia tych potrzeb, podawać terminów dostaw itp. Nie dziwmy się zatem owej tak często denerwującej nas odpowiedzi sprzedawcy „nie wiemy kiedy będzie.."

Stanu tego nie da się zmienić tak długo, dopóki nie zmusi się hurtu do operatywnego i dokładnego informowania detalu, kiedy i jaki towar otrzymają. Tylko wówczas, być może, te znane i drażniące nas informacje sprzedawców ulegną zmianie.

Olimpijski spokój

Zdrowe nerwy i wytrzymałość psychiczna to znakomite zalety. Szczytowe osiągnięcia w pielęgnowaniu tych zalet okazują niektóre centrale handlowe. Mogą one przez szereg miesięcy z olimpijskim spokojem, bez... reakcji ze swej strony przypatrywać się CDT-owskim wykazom niezaspokojonych potrzeb zawierających te same, powtarzające się wciąż, z miesiąca na miesiąc pozycje.

I tak np. w rubryce „poszukiwanych artykułów, których się **zupełnie** nie otrzymuje" wykazy wysyłane do hurtu zawierają niezmiennie i kolejno w maju, czerwcu i lipcu m. in. takie pozycje jak:

płótno ścierkowe i obrusowe (Centrala Tekstylna), serwetki papierowe, bibuła, teczki gumki, tomofan (Centrala Handlowa Przemysłu Papierniczego), płaszcze gabardinowe, spodnie męskie wysokoprocentowe (Centrala Odzieżowa) nożyczki do paznokci, dobre szczotki do zębów, zamki do korali, atłasek (Centrogal), foremki do ciasta, tarki do jarzyn, wyłączniki „Wabo", różne tace metalowe (Arged). W za małych dawkach Arged dostarcza również tak masowych artykułów jak żarówki, szklanki, spodki i kieliszki.

Przykłady te zaczerpnięte z miesięcznych CDT-owskich wykazów można by oczywiście rozszerzyć na znaczną ilość artykułów.

Cierpliwość i opanowanie hurtu bombardowanego natrętnymi wykazami jest zastanawiająca. **Zastanawiający jest też nikły stopień poczucia odpowiedzialności za zaopatrzenie rynku ze strony wielkich branżowych central handlowych i to w 5 miesięcy po II Zjeździe Partii, którego wytyczne zapoczątkować miały przełom w tej dziedzinie.**

Fikcja i zarządzenia

— A jakie sankcje wobec central ociągających się z dostawami możecie stosować na mocy wiążących was umów planowych — pytamy dyrektora CDT.

— Właśnie jesteśmy w trakcie zawierania umów szczegółowych — pada odpowiedź — które dokładnie określają wzajemne obowiązki hurtu i detalu.

— Już teraz zawieracie umowy na rok 1955? To ładnie — przerywamy.

Po twarzy dyrektora przemknął zrezygnowany uśmiech.

— Niestety — powiada — umowy, które obecnie zawieramy, dotyczą roku 1954, **całego** roku a więc i tych miesięcy, które już mamy za sobą. Umowy te to oczywiście fikcja, o tym wszyscy wiedzą, o tym wszyscy mówią... Ot popatrzcie, to jest obowiązujące zarządzenie...

Przez głowę przebiegły nam błyskawicznie urywki sformułowań związanych z planowością... Że plan to system przewidywania, instrument działania, który z góry określa kierunek rozwoju itd. itp.

Natomiast zarządzenie MHW — CZ PDT nr 26, a dotyczące: „zawierania przez Powszechne Domy Towarowe umów towarowych z zakresu obrotu towarowego na r. 1954" — nakazuje do 14 sierpnia tegoż roku zawrzeć owe planowe umowy szczegółowe na cały rok bieżący, którego prawie 2/3 mamy już za sobą. Swoista jest ta logika planowania umów...

„System umów planowych — czytamy z zainteresowaniem w tym zarządzeniu STANOWI PODSTAWĘ WYKONYWANIA PLANOWYCH ZADAŃ GOSPODARCZYCH, stwarzając warunki usprawnienia, przyspieszenia i kontroli rotacji towarowej".

Można by z tego wnioskować, że przez blisko 8 miesięcy bieżącego roku rotacja towarowa i w ogóle handel toczyły się bez podstaw, skoro nie działały umowy planowe.

Nie wiemy, czy te zawierane obecnie szczegółowe umowy planowe, usprawnią radykalnie zaopatrzenie detalu w towary. Wiemy natomiast, że dotychczasowy system zaopatrzenia dawał słuszne powody do skarg.

Ani rodzaj ani kolor

— Podstawa naszego zaopatrzenia — informuje nas dyrektor CDT — to operatywne rozdzielniki kwartalne i miesięczne. Są one dość ogólnikowe, nie precyzują asortymentów towarów, nie wiążą odpowiedzialności dostawcy, tak że nie łatwo zagwarantować sobie to co jest potrzebne. Np. rozdzielniki obejmują takie pozycje, jak: „ubrania 30 proc. względnie 60 proc." — nie określają jednak ani rodzaju tkaniny, ani koloru. Albo obuwie „skóra na skórze względnie skóra na gumie" bez sprecyzowania rodzaju, fasonu i koloru. W tych warunkach trudno jest przewidzieć i określić co stoiska będą mogły zaoferować klientom.

Nie dziwmy się zatem informacjom w rodzaju „może dzisiaj, może jutro, może wcale..." 800-osobowej armii sprzedawców CDT i innych sklepów, nie dziwmy się pęczniejącym księgom niezaspokojonych potrzeb.

JAN SUSMAN

RADIO

na dzień 20 sierpnia 1954 r. (piątek)

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 7.55 15.25 Wiad. 5.05 6.00 7.00 7.50 12.04 16.00 20.00 23.00 5.25 Muz. 5.48 Gimn. 6.15 Dla nauczycieli 6.30 Kal. rad. 6.37 Konc. 7.15 Muz. rozrywk. 8.30 Dla dzieci starszych „Błękitna sztafeta" 8.55 Rapsodie Dworzaka i Liszta 9.20 Muz. lud. 9.40 Dla przedszkoli 10.00 Muz. balet. 10.55 Muz. rozrywkowa 11.30 Muz. i aktualn. 12.10 Lekkie piosenki polskie 12.25 „Na swojską nutę" 13.00 Przerwa 15.30 Dla dzieci odc. pow. W. Przyborowskiego pt. „Szwedzi w Warszawie" 16.05 Pog. dr Pytla 16.15 Najpiękniejsze melodie Fr. Lehara 17.00 Słuchacze piszą — aud. Biura Studiów 17.05 Muz. 17.20 Skrzynka ogólna 17.30 Z cyklu: „Od Tatr do Bałtyku" melodie mazowieckie 17.45 Utwory skrzypcowe w wyk. E. Statkiewicza 18.00 „Śpiewamy pieśni i piosenki" 18.20 „Na młodzieżowej antenie" 18.45 „Obrońca Głogowa" — fragm. pow. J. Kraszewskiego 19.00 Muz. tan. 19.50 „Sportowcy wiejscy na start" 20.30 „Gracze" komedia M. Gogola 22.00 Dziennik sportowy 22.05 Aud. aktualna 22.20 Konc. muz. popul.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.43 13.05 Wiad. 7.50 14.00 18.15 21.30 23.55 8.00 Muz. 8.30 Dla dzieci starszych „Błękitna sztafeta" 8.55 Rapsodie Dworzaka i Liszta 9.20 Muz. lud. 9.40 Dla przedszkoli 10.00 Przerwa 13.10 Przegląd prasy stołecznej 13.15 „Chata przy torze" odc. opowiadania J. Jaźwieca 13.35 Konc. solistów 14.10 Drobiazgi symfoniczne 15.00 Recital wiolonczelowy K. Wiłkomirskiego 15.20 Konc. rozrywk. 15.50 Aktualny reportaż krajowy 16.00 „Ze śpiewników Moniuszki" 16.15 Najpiękniejsze melodie Fr. Lehara 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego" 17.30 „Na warszawskiej fali" 18.00 „Ze sportu" 18.05 Sullivan: Uwertura taneczna 18.20 Konc. 18.40 Karol Maria Weber: Duo koncertowe na klarnet i fortepian 19.00 Muz. i aktualn. 19.25 Aud. aktualna 19.55 Mel. fortepianowe 19.50 Radz. muz. lud. 20.20 Reportaż literacki 20.40 Muz. tan. 21.45 Wiad. sport. 21.50 Aud. aktualna 22.00 Konc. symf. muz. rosyjskiej i radzieckiej 22.45 Felieton 22.55 d. c. koncertu 23.10 Muz. tan.

Fantazja w moll
czyli
o Festiwalu w Dusznikach

Od 14 do 16 sierpnia mieszkałem w sanatorium w dusznickim eksklasztorze. Dzięki temu mogłem w okresie wielkiego głodu kwater słyszeć piękne koncerty IX Festiwalu Chopinowskiego. Braciszek, po którym zajmowałem celę, musiał cierpieć na skłonności do kontemplacji. Ilekroć zamykałem za sobą drzwi z napisem „St. Capistranus", zaczynałem rozpamiętywać Festiwal. To chyba było przyczyną, że ostatniego dnia wymknąłem się za miasto w góry.

Było już po zachodzie. Szedłem powoli, bo droga wznosiła się coraz bardziej, stawała się węższa, potem przeszła w stopnie. Wspinałem się, czując za każdym krokiem coraz silniejsze pulsowanie w skroniach. Psiakość, ten brak zaprawy! Odpocząć, za wszelką cenę odpocząć!

Siadłem na kamieniu. Do szczytu było już niedaleko, czerniały na nim jakieś zabudowania. U stóp góry leżały Duszniki. Coś mi się zaczęło przypominać: obraz i słowa... gdzie ja to czytałem?

„Byłem już na górze, zwanej pustelnią, bo tam jest pustelnik. Wszedłszy na górę, jedną z najwyższych w Dusznikach, wchodzi się po stu kilkadziesiąt schodach nieledwię pionowo z kamieni zrobionych, do samego pustelnika, skąd przepyszny widok na całe Duszniki..."

Racja, to przecież pisał Chopin w liście do Kolberga w sierpniu 1826 roku. A parę dni przedtem:

„Dwa tygodnie już piję serwatkę i wody tutejsze i, jak mówią, mam trochę lepiej wyglądać"...

Było sennie, cicho i aż się wzdrygnąłem, usłyszawszy za sobą kroki. Ktoś postukiwał laską o głazy. Stanęła nade mną szczupła, powłóczysta postać. Długie włosy, twarz pociągła, o cienkim wydatnym nosie i gorejących oczach.

— Excusez moi — zaczął.

— Przepraszam, nie znam francuskiego — przerwałem.

— Myślałem, że pan jest cudzoziemcem — powtórzył bezbłędną polszczyzną. — Pan też z Festiwalu?

— Tak — odparłem z lekkim wahaniem. — Ale dlaczego „też"?

— Bo i ja tam byłem. Zresztą, jak co roku, od ośmiu lat. Ale tym razem nie mogłem wytrzymać do końca.

— Nie podobało się panu?

— Co? Koncerty? Skądże! Uważam to za znakomite, że w tym roku występowali artyści młodszego pokolenia. Z przyjemnością słuchałem Szymonowicza, jestem pełen podziwu dla męskiej, pełnej prostoty gry Żmudzińskiego, jak zawsze, z satysfakcją słuchałem Kędry, zachwycałem się głosem Woytowiczówny, której tak czujnie akompaniował prof. Lefeld, no a młoda pianistka Klara Langer-Danecka to, moim zdaniem, złote ręce. Nie, mnie chodzi o stronę organizacyjną. Płakać mi się chciało, gdy obejrzałem park. Pergolę buduje się już kilka lat. Deski na rusztowaniach sczerniały — i ciągle nie ukończona. Albo mój teatr...

— Jaki teatr?

— Ten teatr Chopina. Widział pan? Rozbebeszony i zostawiony! Naczelna Rada Odbudowy Warszawy w październiku 1953 r. przyznała pieniądze na doprowadzenie go do stanu z okresu tego pamiętnego koncertu, który Chopin dał w roku 1826. Do lipca 1954 Ministerstwo Kultury i Sztuki nie mogło się zdecydować na włączenie tej budowy do planu, wreszcie zaczęto pracę, ale tylko po to, żeby na Festiwalu w teatrze nie można było grać. Widział pan? Budynek, że nie wykończony, ogrodzili i zasłonili ściętymi świerkami, żeby nie było znać... A o fortepianie pan słyszał?

— Nie. Nie słyszałem.

— Niech pan pomyśli. Najlepszego Steinwaya dyrekcja uzdrowiska oddała... Iwoniczowi. Ten jedyny możliwy, który został, był nie do użytku. Zamieniono go na browar.

— Na browar?

— Prawie że. Jacyś dowcipnisie naleli piwa do środka i nawrzucali niedopałków. Poza tym był tak rozstrojony, że stroiciel siódmy pot z siebie wycisnął, zanim go doprowadził do stanu używalności. Proszę pomyśleć: sześć młotków złamanych...

Nieznajomy sapał chwilę z podniecenia.

— O czym to mówiliśmy? Aha, o organizacji. Otóż pięknie powiedział kiedyś Bolesław Bierut: „Udostępnienie wspaniałej sztuki Fryderyka Chopina masom ludowym, nauczenie ich, jak odczuwać piękno i czerpać podnietę z jego utworów — to będzie najpiękniejszy hołd, złożony wielkiemu artyście." „Masom ludowym" — powiedział. Widział pan koncert masowy w tym roku w Dusznikach?

— Widziałem, ale on nie był masowy. Kilkaset ludzi...

— I to jest największy błąd Festiwalu! Bo dziś nie gra się dla garstki, jak w moich czasach. Dziś nikt nie powie, że *masz większy talent, jeżeli cię w ambasadzie angielskiej czy austriackiej słyszano, że lepiej grasz, jeżeli cię księżna Vaudemont protegowała.* Ale organizatorzy o tym zapomnieli. Nie pomyślano też, jak np. dwa lata temu, o zaproszeniu wycieczek z okolicznych zakładów pracy, rozpropagowaniu koncertu. Afisze ze spisem imprez we wszystkich miejscowościach jak Duszniki, Kudowa, Polanica, Szczawno, Lądek, Wrocław, były nieczytelne, bo zbyt drobnym drukiem pisane, a piękne duże afisze przeznaczone dla zagranicy, ogłaszały Konkurs Chopinowski w r. 1955 w języku... hiszpańskim. W rezultacie więcej osób przyszło oglądać wieczorem kolorową fontannę niż słuchać koncertu. A na dodatek...

Nieznajomy znów się zasapał. Usiadł obok mnie i na tle księżyca zarysował się jego profil. Dziwnie znajomy...

— ...a na dodatek „Artos" wprowadził płatne bilety na koncert „masowy", który co roku był bezpłatny. O godzinie 10 w parku dusznickim stan wyjątkowy. Jak w Paryżu w czasie rewolucji w 1848. Barykady z ławek na każdej alejce, bileterzy polują na ludzi, którzy karty wstępu nie mają, dom zdrojowy zamknięty, mnie, proszę pomyśleć, mnie do parku nie chcieli wpuścić. Żeby wyjść z domu zdrojowego, musiałem przez dwa piętra górą obchodzić!... Trudno mi to zrozumieć. *Sam jestem rewolucjonistą, zatem nic sobie z pieniędzy nie robię, tylko z przyjaźni, o którą błagam i proszę...*

— Czy nie za surowo pan sądzi ten Festiwal? Organizatorzy włożyli w przygotowania dużo serca i dobrej woli — usiłowałem bronić.

— Ale za mało głowy! — odparował gniewnie. — Już ja lepiej zorganizowałem ten koncert na sieroty po dusznickim kowalu w r. 1826.

— Co pan mi tu opowiada? Najpierw o rewolucji, teraz o koncercie sprzed półtora wieku? Kto pan jest? Skąd pan to pamięta?

— Moje życie — uśmiechnął się — jakże nie mam pamiętać? Grałem tu wtedy. *Jako artysta byłem jeszcze w kolebce, a jako Polak już 16 rok zacząłem.*

Wpatrzyłem się w jego twarz, badając te rysy, tak dobrze skądś mi znane. Na tle tarczy księżyca profil jego stawał się coraz bledszy i bledszy, aż wreszcie wielki miedziany krąg zalśnił niczym nie zasłonięty.

Chopin?...

✦

Schodziłem po stu stopniach ku leżącym w dole Dusznikom. Dął chłodny wiatr.

Dziesiąty Festiwal w przyszłym roku ma być imprezą szczególnie uroczystą. Będzie się łączył z 10-leciem Polski Ludowej i z 10-leciem powrotu Dolnego Śląska do macierzy.

Niechże nie powtórzą się na nim usterki, które w tym roku psuły nastrój i obniżały wartość tak pięknej imprezy.

(ibis)

Śladem naszych reportaży

W cynku — poprawa

Pisaliśmy w maju o poważnych niedociągnięciach w Zakładach Hutniczych „Bolesław". Jak nam donosi Departament Techniki Ministerstwa Hutnictwa, krytyka była słuszna. Oddawano do produkcji agregaty nieukończone lub źle wykonane, plan nie był skoordynowany, wadliwe działanie młyna do węgla w dużym stopniu wpływało na niewykonanie planu.

„Autorka artykułu — czytamy w liście — słusznie skrytykowała generalnego wykonawcę robót, Jaworznickie Przemysłowe Zjednoczenie Budowlane Zarząd nr 2. Należy jednak podkreślić, że część winy ponosi i dyrekcja inwestycyjna Z. H. „Bolesław", jak również CZ Przemysłu Metali Nieżelaznych i Ministerstwo Hutnictwa za niedostateczne sprężystą kontrolę".

W dalszym ciągu Ministerstwo wskazuje na poprawę sytuacji w Zakładach:

„Generalny wykonawca wykazuje obecnie więcej dbałości i oddaje urządzenia z mniejszą ilością usterek niż uprzednio (a czy nie można by bez usterek? — przyp. red.) **Odbiory odbywają się komisyjnie, usuwanie usterek przeprowadzane jest sprawniej i szybciej. Uruchomiono drugi młyn węglowy, przez co „wąskie gardło" jakim było urządzenie do mielenia miału węglowego, zostało zlikwidowane. Dalsze niedociągnięcia jak kradzieże, sprawa dyscypliny pracy, brak wody w łaźni itp. zostały w dużej mierze zlikwidowane, m. in. przez włączenie się grup związkowych i rady zakładowej do pracy uświadamiającej załogę".**

W czerwcu i lipcu „Bolesław" wykonał plany produkcyjne. Ale istnieją przecież warunki po temu, aby ten największy kombinat cynkowy nie tylko zdobywał się na wykonywanie planów, ale aby znalazł się wreszcie w czołówce naszego przemysłu!

A. Kł.

Wobec rocznicy (5)

NAJWIĘKSZA Z SZANS

PAWEŁ JASIENICA

OD KILKU lat trudnię się pisaniem reportaży o działalności naszych naukowców w rozmaitych dziedzinach. To dało mi możność zapoznania się z niektórymi ich warsztatami. Nieco bliżej zetknąłem się z robotą archeologów w całym kraju oraz wrocławskich „łowców mikrobów". Otarłem się z lekka o prace historyków, geografów i etnografów. Niewiele, przyznaję. Wystarczy jednak, by zaobserwować zjawiska bardzo charakterystyczne dla epoki.

Nigdy nie zapomnę wrażenia, jakie wywarło na mnie pierwsze zetknięcie się z ekipą badaczy w Biskupinie. Początkowo skłonny byłem uważać tamtejsze spostrzeżenia za coś jedynego w swoim rodzaju, niepowtarzalnego. A potem — u mikrobiologów we Wrocławiu, na obozie etnografów w Ostrołęce... — znowu to samo. To znaczy mnóstwo bujnej, gwarnej, wesołej i dobrze pracującej młodzieży. Część jej odbywała obowiązkowe praktyki letnie, wielu jednak, szczególnie we Wrocławiu, zaangażowało się już na stałe — zawodowo — do pracy badawczej.

Za moich czasów... Skończyłem uniwersytet dwadzieścia dwa lata temu, ale kontakt z nim utrzymywałem aż do wybuchu wojny, czyli wliczając okres studiów — przez lat jedenaście. Spośród moich kolegów tylko jeden mógł się zaczepić o posadę młodszego asystenta. Zdaje się, że jeszcze dwóch czy trzech znalazło pracę w innych, mniej lub bardziej naukowych instytucjach. Nie znaczy to, że brakowało wśród nas kandydatów na naukowców. Brakowało miejsc, etatów po prostu.

W UBIEGŁYM roku sporo czasu spędziłem w Zakładzie, kierowanym przez nieodżałowanej pamięci prof. Ludwika Hirszfelda. Uczony, który rozpoczął działalność w samych początkach tego stulecia, a wszechświatową sławę zdobył na długo przed wojną, był bezcennym, niezastąpionym informatorem.. Mówił jasno, unikając wielkich słów i przesady. Mówił mianowicie, że takich warunków pracy jak w latach powojennych, takich możliwości stworzenia instytutu badawczego i zespołu współpracowników nie miał nigdy. Stwierdzał, że jego Zakład (teraźniejszy Instytut Immunologii i Terapii Doświadczalnej PAN im. Ludwika Hirszfelda) obecnie wyposażony jest co najmniej trzy razy lepiej niż dawniej. A przecież rzecz dzieje się we Wrocławiu, czyli porównanie odnosiło się nie do mizerii i nędzy czasów sanacyjnych, tylko do dawnych, przedhitlerowskich Niemiec, które słynęły z wielkiej troski o laboratoria badaczy.

Wrocław nie stanowi u nas wyjątku. Pierwszorzędnych instytutów naukowych mamy więcej, zarówno na ziemiach zachodnich jak i w „starym kraju".

Powody takiego stanu rzeczy wytłumaczyć jest bardzo łatwo — jeżeli się sprawę traktuje statystycznie, „opisowo", rejestrując objawy oczywiste i widoczne gołym okiem. Budżet państwowy przeznacza wielkie sumy na prace badawcze, co umożliwia ich rozwój! Niewątpliwie. Tylko — dlaczego tak się dzieje? Czy tylko dlatego, że rząd składa się z ludzi, którzy wyżej cenią naukę niż to czynił Sławoj?

Mechanizm, samą istotę omawianego tu zjawiska zrozumiałem w okolicznościach dość nieoczekiwanych. Było to także we Wrocławiu, podczas rozmowy o działalności tamtejszego ośrodka badań patologii ciąży. Prof. Kazimierz Nowosad, dyrektor Kliniki Położniczej, odezwał się przy mnie do swego kolegi, dr Tadeusza Turczyńskiego:

— Dobrze by było wziąć konturową mapę Polski i podkreślić czerwono miejscowości, z których pochodzą nasze pacjentki. To by dało redaktorowi pojęcie o zakresie pracy Kliniki. Chodzi o cały kraj...

Takie same mapy mogłyby oczywiście sporządzić kliniki łódzkie, warszawskie i inne. Im także „chodzi o cały kraj..." — który właśnie dziesięć lat temu zmienił ustrój i zaczął wychodzić z zastoju, żegnać się z odwiecznym prymitywem.

Jest mowa o sprawach służby zdrowia. Staramy się poddać jej działaniu absolutnie wszystkich mieszkańców Polski. Wszędzie powstają „porodówki", ośrodki zdrowia, przychodnie itp. Od nich, od tych tysięcznych punktów praktycznego leczenia przychodzą do kilkunastu (czy kilkudziesięciu) central badawczych zapytania, problematy do rozstrzygnięcia. Jeżeli np. doszliśmy do słusznego wniosku, że kobiet ze schorzeniami ciąży nie wolno pozostawiać ich własnemu losowi — to tym samym daliśmy wielkie pole do pracy specjalistom, którzy naukowo, a więc także i teoretycznie, badają tę gałąź medycyny. Rozstrzygającą rolę gra ustrój, który wszystkim przyznaje prawo do dobrodziejstw cywilizacji i każe fachowcom troszczyć się o los dziesiątków milionów ludzi. Wspomniane poprzednio wysokie pozycje budżetu państwowego są koniecznym następstwem zmiany ustroju, zjawiskiem pochodnym, a nie punktem wyjścia.

SIĘGNIJMY po inny przykład. Głośno teraz w Polsce o projektach regulacji rzek. Dopóki fachowcy nie rozjaśnili mi w głowie, wyobrażałem sobie to wszystko w sposób uproszczony. Inżynierowie — myślałem — przejadą się motorówkami wzdłuż Wisły, popatrzą, gdzie i jak tamę wybudować, a gdzie wystarczy brzeg wzmocnić, potem narysują plany i do dzieła. Nie wiedziałem, że przedtem trzeba wysłać w teren uczonych, którzy wszechstronnie zbadają **środowisko geograficzne** rzeki, bo bez tej wstępnej pracy nie wolno przystępować do budowy a to pod grozą zmarnowania środków oraz poczynienia niepowetowanych szkód. Toteż ekipy geografów już działają... nie od miesiąca zresztą i nie od dwóch.

Więc znowu: wielki plan daje badaczom wielkie pole do pracy. A wiadomo jak to jest w nauce — jedno spostrzeżenie czy odkrycie otwiera drogę do drugiego, ponieważ ujawnia nowe fakty lub powiązania między nimi.

Jeszcze jeden przykład, tym razem historyczny, lecz z kategorii najwyższej. Ludwik Pasteur był z wykształcenia chemikiem. Mikrobiologiem został później, ale wcale nie z przypadku. Francuski przemysł fermentacyjny potrzebował pomocy fachowej i zwrócił się doń. Pasteur zaczął więc „leczyć", choroby wina, piwa i octu, potem zabrał się do jedwabników, aż w końcu został wielkim „łowcą mikrobów" trapiących człowieka, i dobroczyńcą ludzkości. A gdyby Francja ówczesna była krajem zacofanym, pozbawionym przemysłu? Zabrakłoby wtedy potężnego bodźca, który stwarza warunki potrzebne do odkryć.

POMYŚLMY, w ilu dziedzinach pracy odbywa się teraz w Polsce wszechstronny postęp, czyli to, co przyzwyczailiśmy się nazywać rozbudową. A przecież każde z tych przedsięwzięć w jakiś sposób apeluje o pomoc do uczonych specjalistów.

Słyszałem o projekcie powołania zespołu fachowców, który dokona w całej Polsce pomiarów antropometrycznych po to, by przemysł odzieżowy wiedział, jak planować. Praktyka zdaje się bowiem wykazywać, że na Pomorze trzeba wysyłać majtki o dłuższych nogawicach, a do Krakowa o krótszych. Sukna marnować nie wolno, złościć ludzi nieodpowiednimi „asortymentami" też nie należy — trzeba więc sprawę solidnie zbadać. A ileż nauk przy tej okazji skorzysta! Antropologia, historia, archeologia, etnografia, geografia, rozmaite gałęzie medycyny... a i matematyka też, bo chodzi o statystykę.

Pole do pracy. Wszędzie wielkie pole do wielkiej pracy!

W rozmowach z naukowcami często można usłyszeć narzekania na takie czy inne trudności, zwłaszcza — i tu także! — na biurokratyczne powikłania i ceregiele. Nie wolno lekceważyć tych uwag, podyktowanych przez troskę o losy nauki. Ale przecież przy ocenie i wartościowaniu najważniejsze jest zawsze jedno: to, co się rozwija, perspektywy na przyszłość.

PODCZAS zeszłorocznych rozmów z kilku kolejno uczonymi i organizatorami prac pomocniczych dowiedziałem się rzeczy całkiem nieoczekiwanej. Powiedziano mi mianowicie, że w tej chwili Polska jest **pierwszym mocarstwem świata** w zakresie matematyki. Nasi matematycy w przeciągu ostatniego roku ogłosili drukiem więcej pozycji niż przez całe międzywojenne dwudziestolecie.

Wiem, „bubek" z przedwojennego MSZ zaśmiałby się ironicznie na takie zestawienie: mocarstwo i... matematyka. Jemu pewnie znacznie bardziej trafiałaby do przekonania mocarstwowość w zakresie hippiki. My jednak nauczyliśmy się nieco inaczej cenić sprawy nauki, o czym świadczy następujący fakt: nakład naszych popularnonaukowych „Problemów" stanowi **rekord światowy** wyrażony nie w procentach (w stosunku do liczby mieszkańców kraju) lecz w liczbach bezwzględnych. „Problemy" biją bodaj o kilkadziesiąt tysięcy numerów więcej, niż analogiczny, luksusowo zresztą wydawany, miesięcznik amerykański, który drukowany jest w języku angielskim, znanym na całym globie.

To wszystko, jak sądzę, też stwarza podstawy do wniosków i ocen.

Myśmy w przeciągu minionych lat dziesięciu zrewidowali i odrzucili wiele mniemań, ongi wcale mocno zakorzenionych. M. in. wyrzekliśmy się obowiązującego dawniej „dogmatu wielkości". — „Skazuję was na wielkość, bez niej zewsząd zguba" — napisał pewien poeta, a słowa jego rozumiano w ten sposób, że powinniśmy budzić wszędzie respekt dla swej fizycznej siły. Teoria ta, związana z hasłami politycznego panowania nad innymi narodami, znalazła zasłużoną emeryturę na śmietniku historii. Nie znaczy to jednak, że powinniśmy, że wolno nam wyrzekać się marzeń o prawdziwej wielkości (już bez cudzysłowu) i wytrwałego dążenia do niej. Każdy człowiek — godny tego miana — ma nie tylko prawo, ale najświętszy obowiązek chcieć, by ojczyzna jego nie wlokła się gdzieś w ogonie, lecz by przodowała postępowi. W epoce dziejów, która podnosi sztandar internacjonalizmu, droga do realizacji tego celu jest tylko jedna: przodują ci, którzy są twórcami i dawcami nowych wartości.

Tę najwyższą rangę możemy zdobywać w rozmaitych dziedzinach, np. rozwijając i wyzyskując wcale nie błahe bogactwa i gospodarcze szanse naszego kraju. Co się w tej mierze robi, o tym obszernie informują codzienne doniesienia prasy o powstawaniu nowych warsztatów pracy.

Twórczość umysłowa nie napotyka żadnych przeszkód obiektywnych, niezależnych od woli ludzkiej. Skoro matematyka polska w przeciągu ostatnich lat zdołała wysunąć się na pierwsze miejsce, to znaczy, że i przed innymi dyscyplinami naszej nauki stoi otworem szlak do światowego awansu.

Ostatnie wydawnictwa

ZDZISŁAW HIEROWSKI — **NOWY ŚLĄSK** Almanach literacki. Wydawnictwo Literackie. Str. 368. Cena zł 10.—.

EMIL ZEGADŁOWICZ — **MARTWE MORZE.** Wydawnictwo Literackie. Str. 317. Cena zł 11.—.

JANINA BIENIARZÓWNA — **O CHŁOPSKIE PRAWA.** Wydawnictwo Literackie. Str. 309. Cena zł 12.80.

MAGDALENA SAMOZWANIEC — **BŁĘKITNA KREW.** Wydawnictwo Literackie. Str. 277. Cena zł 8.40.

ADAM HOLLANEK, RITA BRZEZOWSKA, ANDRZEJ SADOWSKI — **SPOTKANIA SOBOTNIE.** Wydawnictwo Literackie. Str. 268. Cena zł 7.20.

TADEUSZ NOWAK — **PORÓWNANIA.** Wiersze. Wydawnictwo Literackie. Str. 55. Cena zł 2.80.

Naszym zdaniem

W obopólnym interesie

Ani do łatwych, ani do przyjemnych rzeczy nie należy praca aptekarza zwłaszcza wtedy, kiedy, jak to ma miejsce w aptece przy ul. Armii Czerwonej o czym donosi nasz korespondent „Bsi" — obsługa nie ma chwili wytchnienia z załatwianiem odbiorców leków. A ci lubią być czasami zgryźliwi i uszczypliwi. Taki stan rzeczy jest niezdrowym objawem, to nie ulega kwestii, bo niepotrzebnie denerwują się klienci i aptekarze, którzy chcą być uprzejmi i szybko załatwiać odbiorców leków. Mogą więc mieć z tego powodu słuszny żal do ogółu obywateli, którzy sami zbytecznie niecierpliwią się przeszkadzając w pracy personelowi aptecznemu.

Wiąże się z tym jeszcze inna sprawa. Apteka przy pl. Armii Czerwonej jest jedną z największych i najczęściej odwiedzanych aptek w mieście. Nic więc dziwnego, że powstaje tu czasami „korek". Natomiast całkiem inaczej wygląda ta sprawa na przykładzie apteki nr 3 przy ul. Kościuszki 85. Tam nie notuje się takiego wzmożonego napływu klientów, mimo, że warunki pracy są podobne. Olsztynianie jednak „upatrzyli" sobie częste odwiedzanie apteki przy ul. Armii Czerwonej i nawet nie chcą się przekonać, że również tam będą dobrze obsłużeni i daleko szybciej.

Należałoby więc, aby olsztyńskie Przedsiębiorstwo Aptek Społecznych znalazło rozwiązanie dla rozładowania tłoku w aptece przy pl. Armii Czerwonej. Olsztyniacy znów powinni w interesie własnym zaopatrywać się w potrzebne lekarstwa w tych punktach aptecznych, gdzie panuje mniejszy tłok, jak np. przy ul. Kościuszki 85. Oszczędzą bowiem sobie zdenerwowania, a załodze apteki nr 41 niepotrzebnego kłopotu z szybkim i sprawnym obsłużeniem każdego klienta. (zb)

Najlepsi zademonstrują swe osiągnięcia

29 sierpnia i 5 września b. roku otwarcie 8 wystaw rolniczych

(il) Woj. komisja powiatowych wystaw rolniczych podsumowała już wyniki współzawodnictwa, od którego zależy udział chłopów i spółdzielców w wystawach. **W ośmiu powiatowych wystawach rolniczych weźmie ogółem udział 2312 chłopów gospodarujących indywidualnie, 81 gromad, 96 spółdzielni produkcyjnych, 111 gospodarstw rolnych, 9 POM i 10 GOM.**

Ustalono również terminy otwarcia wystaw rolniczych. I tak: **w Kętrzynie, Działdowie, Iławie i Szczytnie nastąpią one 29 bm., a w Ostródzie, Pasłęku, Lidzbarku i Mrągowie — 5 września.** Przesunięcie terminów otwarcia może nastąpić tylko w Szczytnie i Ostródzie. Zależne ono będzie od tempa prac organizacyjnych i technicznych. Przebieg jednak tych prac wykazuje na to, iż w obu miastach terminy będą dotrzymane.

Najsprawniej przygotowania do powiatowych wystaw rolniczych przebiegają w Kętrzynie. W wyniku podjętego współzawodnictwa o udział w wystawie walczy 532 chłopów, 12 gromad, 46 spółdzielni produkcyjnych, 77 gospodarstw rolnych, 11 GOM i 2 POM. Bez zarzutu rozwijają się w Kętrzynie również prace związane z urządzeniem terenu wystawowego. Budowa stoisk jest już na ukończeniu. **Pawilon 10-lecia Polski Ludowej, budowany w czynie społecznym jest już gotowy. Meldunek taki złożyli: architekt powiatowy — Bolesław Mucha i dyrektor MPGK ob. Wojciechowski.** Warto tu podkreślić, że załogi zatrudnione przy budowie pawilonu zobowiązały się wykonać powierzone sobie zadania bezinteresownie do 15 bm. Jak z meldunku wynika, zobowiązanie to zostało zrealizowane.

Pewną nowością kętrzyńskiej wystawy rolniczej będzie **pawilon nagród.** Wystawione w nim zostaną nagrody dla przodujących rolników za ich wyniki we współzawodnictwie wystawowym. Budowę tego pawilonu już zakończono.

Kętrzyński Komitet Powiatowy PZPR wykazuje wiele inicjatywy i pomysłowości zarówno w urządzeniu wystawy i zabudowie terenu jak i w pracach przygotowawczych. Np. w tym tygodniu organizuje się **raid motocyklowo-rowerowy do wszystkich gromad i gmin w powiecie.** Raidowcy przekażą chłopom, spółdzielcom i robotnikom rolnym wyniki współzawodnictwa oraz zawiadomienia o dopuszczeniu do udziału w wystawie. Zawiadomienia te powielono natychmiast po dokonaniu podsumowania współzawodnictwa. Raidowcy doręczą również uczestnikom wystawy instrukcje odnośnie sposobu przygotowań eksponatów wystawowych. **Jak z tego widać raid będzie miał duże znaczenie organizacyjne i walnie przyczyni się do usprawnienia przygotowań do samej wystawy.** Byłoby wskazane, aby i inne komitety zastosowały na swoim terenie działalności tę wygodną i szybką metodę informacyjno-instruktażową.

Najsłabiej pracuje komitet w Pasłęku. Całą pracę przygotowawczą przerzucono na powiatowego pełnomocnika, jakby jeden człowiek był w stanie wykonać zadania obliczone na kilkanaście osób. Brak poczucia odpowiedzialności oraz nieznajomość działania kolektywnego opóźniły nie tylko przebieg współzawodnictwa między rolnikami, ale również roboty budowlane i urządzenie terenu wystawowego. Tempo tej budowy jest w Pasłęku wyjątkowo słabe. Najlepszym dowodem jest fakt, iż na 25 zaplanowanych pawilonów wykonano zaledwie 7. A otwarcie wystawy w Pasłęku ma nastąpić 5 września. Czasu na jej urządzenie jest jeszcze sporo, ale nie wiadomo czy go starczy zważywszy, iż pracami przygotowawczymi kieruje... jeden tylko człowiek.

Z „Orbisem" do Lublina na niedzielę 29 bm

Na następną niedzielę 29 bm. odejdzie z Olsztyna zorganizowany przez „Orbis" pociąg turystyczny do Lublina na centralną wystawę rolniczą.

W programie wycieczki przewiduje się również zwiedzanie Lublina pod kierownictwem wykwalifikowanych przewodników oraz obiad. Uczestnikom wycieczki zapewnia się wygodny przejazd kolejowy ze zniżką 66 proc. Odjazd pociągu nastąpi w sobotę 28 bm. w godzinach wieczornych. Powrót do Olsztyna w poniedziałek rano. Koszt udziału w wycieczce zł. 65,50. Zgłoszenia zbiorowe zakładów pracy oraz indywidualne przyjmowane są w „Orbisie" do 26 bm.

Drugi występ stołecznego Teatru Ludowego

„Chory z urojenia" podobał się olsztyńskiej publiczności

Czerwona setka wydrukowana w poprzek afisza zapowiadającego w Olsztynie kolejny gościnny występ warszawskiego Teatru Ludowego z komedią J. B. Moliera — „Chory z urojenia" świadczyła wszem wobec i każdemu z osobna, że ten właśnie program stołecznego teatru cieszy się wielkim powodzeniem.

Powodzeniem zrozumiałym, bowiem mimo iż „Chory" liczy sobie przeszło 280 lat, wielka pasja satyryczna Moliera przeziera z tego arcydzieła i po dziś dzień. Ostra satyra XVII-wiecznych stosunków społecznych, walka o wolność i godność człowieka, cechująca twórczość Moliera pozostaną na zawsze mocną pozycją światowej dramaturgii.

Spektakl olsztyński spotkał się z gorącym przyjęciem publiczności. Ręka reżysera **Wiktora Biegańskiego** nadała całemu przedstawieniu właściwe tempo, toteż właśnie brak dłużyzn (w przeciwieństwie do oglądanego poprzednio „Syna marnotrawnego") zaliczyć należy na największy plus. Z drugiej jednak strony, powodzenie sztuki (sto przedstawień) wpłynęło zapewne nieco na samą grę aktorów, którzy w niewielkim acz uchwytnym jednak stopniu nieco „popuścili" w grze skłaniając się w niektórych momentach zbyt mocno w stronę gustów mniej wybrednej publiczności (powtarzanie niektórych gierek). Niemniej jednak całość wypadła udanie w czym przede wszystkim zasługa **Kazimierza Dembowskiego** (Argan — chory z urojenia), pełnej temperamentu **Janiny Seredyńskiej** (Antosia) oraz komicznych postaci pana Biegunki i jego syna **(Stanisław Iwański i Czesław Mroczek),** lekarza Czyściciela **(Jerzy Marr),** aptekarza Wonnego **(Kazimierz Zarzycki),** rejenta Wiary **(Juliusz Kalinowski).**

Osobne słowa uznania należą się tak dobrze znanej Olsztynowi, sympatycznej **Alicji Ursyn - Szantyrównie,** która z właściwym sobie wdziękiem stworzyła miłą postać Anieli — córki Argana. Doskonałą postać przebiegłej i pełnej drapieżności (nawet w urodzie), a jednocześnie... słodyczy — Beliny (drugiej żony Argana) zaprezentowała nam **Krystyna Ciechomska.** W rolach Beralda (brat Argana) i Kleanta (zalotnik Anieli) wystąpili **Witold Richter** i **Joachim Lamża.** Scenografia **Andrzeja Sadowskiego** — ciekawa.

W sumie — przedstawienie udane i publiczność olsztyńska na pewno skorzysta z okazji (przedstawienia przedłużono do poniedziałku 23 bm. włącznie), by dobrze zabawić się i pośmiać.

Kolejarski odpoczynek

WCZASY „NA KÓŁKACH"

Ośrodek wczasów wagonowych dla rodzin kolejarskich w Rucianem przypomina... obozowisko cygańskie. Na dwu torach bocznicowych opodal stacji stoi bowiem sznur wagonów towarowych, które budzą sensację tym, że mają powycinane w ścianach kwadratowe okienka, za którymi widać firanki, kwiaty.

— Mówicie, że cygański obóz — rzucił rozweselony żartem kierownik ośrodka ob. **Szczepański,** kiedy oprowadzał nas po obozowisku. — Zajrzyjcie jednak do wewnątrz. Cygańskim życiem tego nie nazwiecie...

Każdy „domek na kółkach" urządzony jest istotnie komfortowo. Wyposażono go we wszystkie niezbędne urządzenia mieszkalne. Są więc lśniące białe łóżka, szafeczki nocne, wieszaki, w każdym pokoju solidny stół, kilka krzeseł, a nawet i głośniki radiowe. Wszystkie „mieszkania" wagonowe są zelektryfikowane i zradiofonizowane.

Tak mieszkają wczasowicze „od wewnątrz". Na zewnątrz w ośrodku również jest miło i przyjemnie. W pasie między torami, na których stoją wagony wczasowe, alejki, klomby kwiatów i ławki. W bliskości znajduje się również ogródek jordanowski, gdzie w chwili kiedy zwiedzaliśmy go, baraszkowało kilku najmłodszych wczasowiczów, których rodzice wyszli na grzyby do pobliskiego lasu. Na miejscu obozowiska jest i stołówka. Pomysłowo nawet urządzona, bo z przerobionej... parowozowni sztucyjnej. Sala jest duża, na jakieś 150 osób. Zaplecze kuchenne, gdzie „warzy" się zupa dla wczasowiczów, również pokaźne. Obok stołówki jest jeszcze i świetlica, tak stylowo i ze smakiem urządzona, że nie wiedząc, trudno jest się domyślić że to wszystko mieści się w dawnych ruinach parowozowni w Rucianem.

Liczba wczasowiczów w ośrodku sięga zwykle ponad 150 osób. Turnus trwa dwa tygodnie, z wczasów korzystają — jak powiedzieliśmy — kolejarze wraz z rodzinami. Wszyscy — jak jeden mąż — są zadowoleni i zdrowo... opaleni.

— Kiedy jest pogoda — opowiadają wczasowicze — idziemy na wycieczki. Szlak Ruciane — Mikołajki — Giżycko zwiedziliśmy już kilkakrotnie Ale nawet i wtedy gdy dzień jest pochmurny, w obozie nie jest markotno. Las — rzec można — pod ręką A grzyby w tym roku obrodziły wspaniale. W takie więc dni wszyscy masowo wyruszają na grzybobranie. Kierownik Szczepański ma nawet z tego powodu kłopot. Bo jak tylko pozwoli swoim podopiecznym pójść do lasu, to zwykle wracają aż pod wieczór i trzeba obiady odgrzewać...

W roku przyszłym ilość wagonowych domków ma być jeszcze zwiększona tak, że w rezultacie ponad 200 osób będzie mogło korzystać wówczas z tego rodzaju udogodnień.

O ile jesteśmy już przy planach na przyszłość, to DOKP w Olsztynie przy okazji zwracamy uwagę, aby zechciała od zewnątrz nadać wagonom jakiś jednolity kolor. Wystarczyłoby pomalować je wszystkie na niebiesko lub zielono, aby estetyczne wnętrza w obozowisku nie były kontrastowo odmienne od wyglądu zewnętrznego. (zb)

Nowy rok nauki dzieci z Urowa rozpoczną już we własnej szkole

Nowy rok szkolny zaznaczy się w pow. Morąg nowymi osiągnięciami. Najważniejsze z nich to podniesienie stopnia organizacyjnego wielu szkół. I tak m. in. szkoła **w Złotnie** otrzymała obok 1 dotychczas etatu — etat drugi, szkoła **w Bartach** o 3 nauczycielach otrzymała jeszcze jeden etat podobnie jak szkoła **w Zalewie, Brzydowie i Urowie.**

Została również rozwiązana sprawa przodowników drużyn harcerskich. W ub. roku na 7 etatów tylko dwa z nich były wykorzystane właściwie. Inni pełnili obowiązki nauczycieli. W tym roku natomiast rzeczywistych przodowników drużyn otrzymają szkoły **w Zalewie, Miłakowie, Szymanowie, Żabim Rogu i Boguchwałach. W Urowie** powstanie nowa szkoła, gdzie do końca bm. wybudowany będzie nowy 4 kl budynek szkoły. W tym roku jeszcze zostanie wykończony nowy budynek szkolny **w Bramce.**

Podręczników szkolnych w pow. Morąg jest pod dostatkiem. Za 78 tys. zł. zakupiono sprzętu szkolnego i za 20 tys. zł. pomocy szkolnych.

Remonty szkół w pow. morąskim dobiegają końca. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa opału. Brak go we wszystkich szkołach gm. Boguchwały i Miłakowa. **Że komitety rodzicielskie starają się o opał dowodzi np. fakt przekazania szkole w Borecznie przez jego mieszkańców całego przydziału węgla otrzymanego jako premię za wywiązanie się z obowiązku dostaw żywca.**

W bież. roku pełniej niż przed rokiem szkoły podstawowe obejmą obowiązkiem nauczania młodzież pow. morąskiego. Odległość bowiem od szkół została zmniejszona do 3 km wobec czego odpadły już zasadnicze przeszkody utrudniające do tej pory objęcie całej młodzieży podstawowym wykształceniem. (r)

Apel olsztyńskich ...budowniczych Warszawy

Z okazji zbliżającego się Miesiąca Budowy Warszawy, aktywiści z gminnego komitetu BW w Olsztynie podjęli zobowiązanie przekroczenia rocznego planu zbiórkowego oraz w okresie trwania Miesiąca rozprowadzenia na sumę 20 tys. zł znaczków wartościowych SFBS.

Do podejmowania podobnych zobowiązań GKBW w Olsztynie wzywa wszystkie terenowe komitety BW w województwie.

(zb)

CO i GDZIE?

Teatr im. Jaracza — „Chory z urojenia" w wykonaniu zespołu Państw. Teatru Ludowego z Warszawy godz. 20.

KINA

Polonia — „Preludium sławy", godz. 17 i 19.30.
Odrodzenie — „Mały przewodnik", prod. radz., godz. 17.30 i 20.
Awangarda — „Z cesarsko-królewskich czasów opowiadań kilka", prod. czechosł., godz. 17 i 19.30.
Letnie — „Z cesarsko-królewskich czasów opowiadań kilka" pocz. g. 20.30.

Apteka dyżurna — Społeczna nr 41, pl. Armii Czerwonej.
Pog. Rat. — ul Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22
Straż pożarna — tel. 08.

Wkrótce chór Czejanda, Fogg i Mirska

Nie możemy narzekać na brak repertuaru rozrywkowego

Prawdziwy „najazd" zespołów „Artosu" z innych rejonów kraju obserwowaliśmy w bieżącym sezonie w Olsztynie. Po łódzkim teatrze satyryków, który w Olsztynie występował w dwu programach humoru i satyry, kolejną wizytę złożyły siostry Do-Re-Mi i iluzjonista Nemo. W przeciwieństwie do r. ub. olsztynianie nie mieli chyba podstaw do narzekania na nudy. Olsztyńska delegatura „Artosu" spisała się dobrze mając pełne ręce roboty.

Ale nie na tym koniec. W następnych dniach spodziewany jest „na mur" przyjazd do Olsztyna **chóru Czejanda,** a w terminie nieco późniejszym popularnych śpiewaków: **Marty Mirskiej, Mieczysława Fogga, Jaksztasa i Szmigielskiego.** Ze względu na to, że sala teatru zajęta jest przez bawiący na gościnnych występach w Olsztynie warszawski Teatr Ludowy, w przyszłą niedzielę 22 bm. występ chóru Czejanda odbędzie się o ile nie w teatrze Jaracza, to w sali WDK. Występy Mirskiej i Fogga, które ustalono pod koniec sierpnia, zorganizowane będą w sali teatru Jaracza.

Mieszkańcy województwa również w okresie dwu najbliższych tygodni nie będą uskarżać się na brak rozrywek kulturalnych bowiem zespół Artosu z Olsztyna wybiera się z powrotem w objazd po województwie z programem pt. „Rodzina". Odwiedzi on po drodze w województwie: 20 bm. **Barczewko,** 21 bm. — **Biesal,** 22 — **Gietrzwałd i Dylewo,** 23 — **Tyrowo,** 24 — **Miłomłyn,** 25 — **Balcewo,** 26 — **Olsztynek,** 27 — **Grunwald,** 28 — **Samborowo,** 29 — **Dąbrowno i Ruszkowo,** 30 — **Lubawę,** 31 bm. — **Susz.**

Niezależnie od tego w kilku większych miastach województwa Artos zapowiada przyjazd i zorganizowanie występów z udziałem chóru Czejanda jak i zespołu z Mirską i Foggiem. (zb)

Młodzież — na straży pokoju

DZIEŃ OLSZTYNA

DO OSTATNIEGO miejsca wypełniona była widownia na premierowym przedstawieniu sztuki Moliera „Chory z urojenia" w wykonaniu zespołu Teatru Ludowego z Warszawy. Przypominamy, że dzisiejszy spektakl tej sztuki rozpoczyna się również o godz. 20. Bilety na dzisiejsze przedstawiewnie można jeszcze nabyć w kasie teatru im. St. Jaracza.

O SYTUACJI międzynarodowej — to temat odczytu, jaki w dniu dzisiejszym wygłosi red. Konecki w świetlicy OPZB. Początek odczytu godz. 18. Wstęp wolny.

W KORTOWIE już „po ustnym" Egzaminy wstępne na I rok studiów zostały zakończone. Ogółem do egzaminów pisemnych i ustnych przystąpiło ponad 1000 młodzieży.

Nowe spółdzielnie produkcyjne

(il) Nie ma prawie tygodnia aby z któregoś powiatu woj. olsztyńskiego nie zameldowano o założeniu nowej spółdzielni produkcyjnej. W ostatnich dniach z pracy indywidualnej i z gospodarowania w „pojedynkę" zrezygnowali rolnicy w dwóch gromadach.

Pierwsza z nich to **Wopławki** w pow. bartoszyckim. Statut spółdzielni produkcyjnej II typu podpisało tu 13 gospodarzy. Przewodniczącym wybrano **Bronisława Jaroszewicza.** Chłopi z Wopławek wystąpili na zebraniu organizacyjnym z apelem do gromady Laginy, aby i tam założono spółdzielnię produkcyjną.

Druga z kolei placówka spółdzielcza powstała w grom. **Walkówka** w pow. iławeckim. Do kolektywnej pracy przystąpiło 9 chłopów na ogólną ilość 11. W pow. iławeckim jest to już 14 spółdzielnia produkcyjna. Na zebraniu organizacyjnym nadano jej nazwę **„Przełom".**

CZYTELNIK

Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. Mazurska nr 1 tel. 35-48 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik".

Prenumerata miesięczna zł 5.—. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1.50 za wyraz wymiarowe za tekstem zł 3.— za 1 mm, specjalne zł 18.— za wiersz. Konto PKO I-717/110.

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5
5-B-18644

Z kart przeszłości Warmii i Mazur

O ojczysta nasza mowo...

10 lat Polski Ludowej — to okres uporczywej walki o pełne wyzwolenie człowieka pracy, to okres najwspanialszych osiągnięć, jakie w swojej historii ma nasza ojczyzna. Dlatego też naród nasz tak uroczyście, z poczuciem słusznej dumy czci rocznicę swego największego zwycięstwa — obalenia władzy obszarników i kapitalistów, wypędzenia z naszej ojczyzny faszystowskich okupantów

W tym jubileuszowym roku ze szczególnym zainteresowaniem przeglądamy karty naszej bogatej historii, historii narodu, który wydał Kopernika i Mickiewicza, Waryńskiego i Bema. Odżywają przed naszymi oczyma postacie bohaterów, pisarzy i poetów, którzy orężem, czy swym pisarskim geniuszem ojczyźnie służyli, często dla niej w ofierze życie poświęcając.

Niedawno minęła 500 rocznica, mającego wielkie w historii naszego narodu znaczenie faktu — przyłączenia do Polski Warmii i Mazur. Przez wieki trwała na tych ziemiach walka, pod wodzą najlepszych synów ojczyzny toczona, o utrzymanie więzów z narodem, którego lud ziemie te zamieszkujący był i jest nierozerwalną częścią.

Historia tych pięciu wieków, z mroków, celowo nad nią roztoczonych przez burżuazyjną naukę, dopiero dzisiaj, w Polsce Ludowej, pieczołowicie odsłaniającej karty z przeszłości naszego narodu, ukazuje się nam wspaniała w swej prawdzie.

Ciężkie to były lata, gdy po upadku państwa polskiego ludność polska Warmii i Mazur musiała w XIX i początkach XX wieku walczyć z wzrastającą nawałą germanizatorów, usiłujących wydrzeć jej jedną z najmocniejszych nici, łączących z narodem — polską mowę.

W walce tej niemałą rolę odegrali dwaj wybitni synowie tej ziemi — Mrongowiusz i Gizewiusz, księża kościoła protestanckiego na Mazurach.

Mrongowiusz (ur. 19. VII. 1764 r. w Olsztynku) — to człowiek nauki, literat, doskonały znawca języka polskiego. Jest on gorącym miłośnikiem mowy polskiej i przede wszystkim z tych pobudek wypływa jego praca nauczycielska i polityczna. Gizewiusz natomiast, dużo młodszy od Mrongowiusza (urodzony w 1810 r. w Piszu) to o wielkiej energii i temperamencie działacz i publicysta. Zaprzyjaźnieni ze sobą prowadzą energiczną walkę w obronie polskości Warmii i Mazur.

Postępująca walka z polskością uderza przede wszystkim w szkolnictwo. Początkowo (1804 r.) nakazano, aby nauczyciele na Mazurach władali biegle językiem niemieckim, a później zarządzono, aby dzieci niemieckie uczyć tylko w ich rodzinnym języku. Następnie przesiąknięci jadem szowinizmu urzędnicy cesarscy rozpoczynają już bezpośredni atak na placówki polskie. W 1812 roku szkoła polska w Ełku, założona jeszcze w XVI wieku, zostaje zamieniona na niemiecką, w 1832 r. wprowadza się do szkół przymusową naukę niemieckiego (8 godzin tygodniowo), a w 1878 r. usunięto już całkowicie naukę języka polskiego.

Tak więc zamknięto najlepsze ośrodki kultury polskiej — szkoły polskie.

W tej sytuacji praca gorliwego, zapalonego badacza, krzewiciela i nauczyciela mowy ojczystej, Mrongowiusza, posiada olbrzymie znaczenie dla walki Mazurów i Warmiaków o utrzymanie więzów z narodem.

Już w ostatnich latach XVIII wieku rozpoczyna Mrongowiusz swą działalność nauczycielską i publicystyczną. Wydaje szereg czytanek i słowników, przeznaczonych do nauczania języka polskiego, podręczników języka polskiego oraz słowników dla Niemców, redaguje kalendarze dla Mazurów, które zdobyły sobie ogromną popularność, pisze kazania.

Studia nad językiem polskim, a zwłaszcza zachwyt nad piękną polszczyzną, budzą w Mrongowiuszu inicjatywę udostępnienia dzieł polskiej literatury ludności Mazur. On to jest inicjatorem wydania wielu dzieł znanych pisarzy XVII i XVIII wieku, przekładów klasyków rzymskich i greckich, zaopatrzonych w przypiski własne oraz autorem wielu broszur wychowawczych jak np. „Rzut oka na pożytki z przyzwoitego traktowania wierzb pruskich wynikające", bądź „Katechizm zdrowia" itp.

Działalność publicystyczna i nauczycielska nie wyczerpuje zasług Mrongowiusza, położonych w walce o polską mowę i kulturę.

Sławę zyskał mu memoriał, w którym spisał dotkliwe krzywdy, wyrządzane polskiej ludności przez pruskich urzędników na Mazurach. Memoriał ten przedstawiał liczne nadużycia i gwałty, jakich dopuścili się zaślepieni jadem szowinizmu urzędnicy wobec polskich szkół, kościołów i organizacji na Mazurach, Pomorzu i Kaszubach. Złożył go, jako skargę ludności Mazur, współbojownik Mrongowiusza — Gizewiusz w Berlinie, zyskując w jej wyniku pewien sukces (wprowadzono język polski do szkół na Mazurach), ale trwało to krótko.

Choć prześladowany i szykanowany, do ostatnich dni swego życia trwa Mrongowiusz na swym posterunku. Przeżył o siedem lat swego towarzysza Gizewiusza, który umarł młodo, mając zaledwie 38 lat, u progu swej kariery politycznej.

Również i Gizewiusz rozpoczął swą działalność publicystyczną bardzo wcześnie. Urodzony w 1810 r. w Piszu, jako syn rektora szkoły miejskiej, szczerze pokochał twardy lud mazurski, wiernie stojący przy swej polskości, i w walce o prawa tego ludu poświęcił całe swe krótkie życie. Działalność literacką rozpoczął przekładami, następnie nawiązał kontakt z wydawanym przez prof. Menzela w Ełku czasopismem dla Mazurów „Przyjaciel Ludu Łecki" Pismo to zdobyło sobie wielu prenumeratorów wśród ludności Mazur i Warmii. Gizewiusz na jego łamach publikuje szereg przekładów i własnych utworów oraz utwory czołowych przedstawicieli literatury polskiej — Krasickiego, Karpińskiego, Naruszewicza, Kochanowskiego, Czajkowskiego, Bogusławskiego i innych

Kiedy jednak w jednym z numerów tego czasopisma ukazuje się wiersz o tendencjach germanistycznych „Względna rada" — J. Marczówki, w którym autor wzywa chłopa mazurskiego do uczenia się po niemiecku dla uzyskania dobrobytu, Gizewiusz w odpowiedzi pisze ciętą replikę.

Redakcja jednak nie chce zamieścić repliki Gizewiusza i licznych głosów protestu, które napłynęły od czytelników. Wobec tego Gizewiusz wydrukował w Lipsku, naśladując formę czasopisma łeckiego, „Przydatek", który następnie rozesłał wszyskim czytelnikom na Mazurach.

Gizewiusz obok tych literackich pojedynków prowadził energiczną akcję, broniąc szkół przed wynaradawianiem. Jeździł po szkołach na Mazurach i Śląsku, zbierał materiały, które następnie razem z Mrongowiuszem przedstawiał rządowi pruskiemu, zabiegając o ulżenie doli mazurskiego chłopa.

Zarówno Gizewiusz jak i Mrongowiusz cenieni byli nie tylko przez swych rodaków na Mazurach, ale i w innych częściach kraju.

Już u schyłku swego życia w 1848 roku został Gizewiusz wybrany na posła. Ucieszył się tym bardzo, sądził bowiem, że teraz tym głośniej rozlegać się będzie głos w obronie praw Mazurów do swej polskości. Niestety, śmierć przedwczesna zniweczyła te ambitne zamierzenia.

*

Zasługi Mrongowiusza oceniali bardzo wysoko współcześni czołowi przedstawiciele polskiej nauki. Czacki proponuje mu objęcie katedry w Liceum Krzemienieckim, Towarzystwo Naukowe Warszawskie powołuje go na swego członka, zostaje również członkiem Towarzystwa Naukowego w Krakowie.

U schyłku swego życia spotyka się Mrongowiusz z jeszcze jednym dowodem uznania dla swej działalności. Oto Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu powołuje go na swego członka, przesyłając mu medal z napisem: „Christophoro Coelestino Mrongovio nominis Poloni in Prusia antesignano S.H.P.D.D.A. MDCCCLII" (...bojownikowi o polskość w Prusach) oraz list, pisany ręką Adama Mickiewicza:

„Sam śród obcego języka, bez wszelkich ożywczych zachętów, które obecność pracowników na wspólnej niwie wzajemnie sobie udziela, mocą jedynie miłości powołania swego, wzacniłeś życie Twoje niezmordowaną, nieprzerwaną, owocną pracą około języka polskiego, który dochowujesz w całej jędrności i świeżości rodzimej jego istoty".

Te słowa wielkiego poety najpiękniej i najtrafniej jednocześnie oceniają wielką, niezmordowaną, w czasie całego życia prowadzoną pracę Mrongowiusza, który zapisał zaszczytnie swe nazwisko wśród grona najlepszych synów naszego narodu.

ANDRZEJ NIKOWSKI